

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

CENA
10 gr.

Wydawca: O. K. R. P. P. S. Katowice

Wychodzi rano 6 razy tygodniowo z wyjątkiem poniedziałków
zwyecz. 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyecz. 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatralna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od g. 10—12. Admin. czynna od g. 8—16. Tel. 354-06. P.K.O. 381.042

Abonament mies. w ekspedycji, w kolp. i na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 50 gr.

Nr. 165

Katowice, Czwartek 7 Lipca 1938 r.

Rok 42

Wódz hitlerowców nieprzyjęty przez min. Chodackiego Stosunki w Gdańsku

Jak już doniosła prasa, na uroczystą akademię w teatrze miejskim w Gdańsku, w czasie której wygłosił przemówienie min. Goebbels, chciał wejść komisarz generalny R. P. w Gdańsku, min. Chodacki. Mimo legitymowania się odpowiednimi dokumentami, policja nie przepuściła min. Chodackiego do teatru, a wszelkie interwencje nie odniosły skutku. Kom. Chodacki zaraz zawrócił do domu — zwłaszcza, że jego przejazdowi towarzyszyły okrzyki nieprzyjazne.

Incydent ten nie mógł przejść, bez echa.

Władze gdańskie zwalają obecnie całą winę na „nieuświadomienie policjanta“, na jakiegoś nieporozumienie...

Aby załagodzić powstały na tym tle konflikt, przywódca narodowo-socjalistycznej partii w Gdańsku, gauleiter Forster, zabiegał o audiencję u min. Chodackiego. Komisarz generalny R. P. nie przyjął jednak p. Forstera, dając w ten sposób odprawę za obrazę.

Jak widzimy, bezczelność hitlerowców w Gdańsku rośnie!

Jak wiadomo, głośny dziennikarz amerykański Knickebocker ogłosił niedawno artykuł o niebezpieczeństwie zajęcia Gdańska przez

Niemcy w najbliższej przyszłości. I. K. C. w polemice stwierdził, że „polskie koła urzędowe są zdania, że artykuł dziennikarza amerykańskiego jest aktem propagandy zmierzającej do zamącenia stosunków polsko-niemieckich“. Obecnie „L'Oeuvre“ bierze w obronę Knickebockera.

Amb. Dawtian popełnił samobójstwo?

„Daily Express“ donosi, że byłby ambasadorem Sowietów w Warszawie, Jakub Dawtian popełnił samobójstwo w więzieniu G. P. U. na Łubiance.

Żona ambasadora, słynna śpiewaczka, Maksakowa, została zesłana na Syberię.

Ten sam los spotkać miał byłego sekretarza ambasady sowieckiej w Warszawie Winogradowa, którego skazano na 15 lat zesłania na Syberię.

Wiadomości te podajemy z zastrzeżeniami.

Walki partyzanckie na tyłach armii japońskiej 1.300.000 Chińczyków zginęło w dotychczasowych walkach z najazdem japońskim

Prasa japońska donosi, że wysadzenia w powietrze tam na rzece Jang-Tse dokonano z całym rozmyśłem w momencie, najdogodniejszym dla Chińczyków pod względem wojskowym.

Zerwanie tam nastąpiło o 20 km. wyżej od zapory wodnej, wybudowanej w rejonie fortecy Matang. Zapora ta, ostrzeliwana z okrętów i bombardowana z powietrza, nie przedstawiała ostatnio trudności nie do przebycia. Lecz po wysa-

dzeniu wielu tam, poziom wody na tej zaporze gwałtownie się obniżył, co bardzo utrudniło okrętom posuwanie się naprzód.

Komunikat chiński donosi, że mimo licznych ekspedycji karnych, urządzanych przez Japończyków, ruch partyzancki nie u-

staje zarówno w Mandżurii, jak i w Północnych Chinach. W Charbinie ogłoszono stan wyjątkowy i aresztowano ponad 300 Chińczyków, podejrzewanych o sprzyjanie partyzantom.

W północno-wschodniej części Mandżukuo do 20-tu powiatów

znajduje się pod faktyczną kontrolą partyzantów. Ponadto duże zgrupowania partyzantów sygnalizowano z doliny rzeki Ussuri i m. Ciciaru.

Chińskie straty od wybuchu konfliktu oceniane są przez oficjalne koła japońskie na 1.300 tysięcy osób, z czego przeszło pół miliona strat poniosła armia.

cuski zwiększył liczebność swych wojsk w Indochinach. Kontyngent francuski ma wynosić w tym kraju 45.000 żołnierzy.

Przedstawiciel japońskiego M. S. W. oświadczył w tej sprawie, że w r. 1920 i 21 stwierdzono ze strony francuskiej i brytyjskiej, że wyspa ta należy do obszarów Hainan. Skutkiem tego roszczenia Indochin czy też Francji do tej wyspy są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. „Asahi Szimbun“ i „Tokumin Szimbun“ potępiają wystąpienie Francji, twierdząc, iż przez zajęcie wysp odkryła ona swe prawdziwe oblicze w konflikcie chińsko-japońskim. Jeśli Francja nie zmieni swego stanowiska, twierdzi „Tokumin Szimbun“, będzie Japonia musiała przedsięwziąć odpowiednie kroki, gdyż Hainan jest prowincją chińską, a tym samym terenem operacji wojennych. Prócz tego, Hainan jest wojskowo umocniony, co w pełni usprawiedliwiałoby okupację tej prowincji przez wojska japońskie.

Partia Pracy przeprowadziła kontrolę zbrojeń powietrznych Anglii

Premier Chamberlain przyjął wczoraj przewodców Labour Party, posłów: Attlee, Greenwooda i Daltona, którzy doręczyli mu obszerny memoriał, sporządzony przez Labour Party na temat braku w uzbrojeniu lotniczym. Memoriał ten jest wynikiem prac specjalnej komisji, powołanej do zbadania przez Partię Pracy dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego. Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile Rząd nie podejmie bezzwłocznie kroków celem poprawienia obecnej sytuacji, to cały materiał, zawarty w tym memoriale, zostanie opublikowany.

cia przez Partię Pracy dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego. Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile Rząd nie podejmie bezzwłocznie kroków celem poprawienia obecnej sytuacji, to cały materiał, zawarty w tym memoriale, zostanie opublikowany.

Na frontach Hiszpanii

Agencja Havasa donosi: Wczoraj o godz. 11 ryk syren zawiadomił mieszkańców Walencji o zbliżaniu się samolotów gen. Franco. Lotnicy faszystowscy ominęli jed-

nak miasto i skierowali się do położonej o 35 km. na południe miejscowości Sueca, gdzie zrzućili kilkadziesiąt bomb. Wyrządzone szkody są znaczne.

Na półwyspie Arabskim

Z Sanaa (Jemen) komunikują, że władze Jemenu są zdecydowane wszelkimi sposobami przeciwdziałać dalszemu zajmowaniu przez Anglię nowych terytoriów na pograniczu jemeńsko-adeńskim. Wszystkie uzbrojone woj-

ska wysłano w tym kierunku. Poza tym ma być przeprowadzona mobilizacja w południowych prowincjach. Dowództwo objął Ali Abdulla Al-Uaziri, z główną kwartą w Taiz.

Anglia odmładza korpus oficerski armii czynnej

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że Rząd brytyjski zamierza wydać w najbliższym czasie szereg zarządzeń, mających na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego armii czynnej. Według za-

rzędzeń tych, żaden z oficerów, którzy przekroczyli 50 lat, nie będzie mógł być mianowany pułkownikiem. Czas służby od porucznika do kapitana skrócony zostanie do lat 8.

Życie w Austrii

Dyrektor policji w Wiedniu wydał rozporządzenie, na mocy którego kupcy żywnościowi zmuszeni będą przedkładać odpowiednim władzom pisemne poświadczenia o wysokości cen, płaconych przez nich przy zakupie towarów. Zasięg tego rozporządzenia rozciąga się również na importerów, którzy będą musieli zgłaszać natychmiast rodzaj zakupionego towaru, jakoteż i na restauratorów, którzy będą musieli prowadzić obšerną i bardzo szczegółową buchalterię, dostępną każdorazowo dla władz. Przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie grzywną.

„National - „Sozialistische“ Korrespondenz“ donosi o sensacyj-

nym wyniku procesu, który może w przyszłości rozstrzygnąć zagadnienie mieszkań dla Żydów w Wiedniu. Mianowicie pewien członek partii narodowo-socjalistycznej, po zawarciu kontraktu mieszkaniowego z właścicielem domu, dowiedział się później, że ten wynajął również w swojej kamienicy mieszkanie Żydom. Ze względu na odmowę nar.-socjalisty dotrzymania kontraktu mieszkaniowego, właściciel domu wniósł skargę przeciw hitlerowcowi. Sąd skargę odrzucił, motywując to tym, że nie może wymagać od narodowego „socjalisty“, ażeby mieszkał pod jednym dachem z Żydami.

Kanada nie chce angielskiej flagi

Kanadyjczycy, którzy są zwolennikami wprowadzenia specjalnej flagi kanadyjskiej zamiast dotychczasowej angielskiej („Union Jack“), zastanawiają się nad projektem, który przewiduje kombinację angielskiej „Union Jack“ z francuską

„Fleur-de-lis“. W praktyce na krzyżu flagi angielskiej umieszczony w środku złoty kwiat lilii brytyjskiej. W ten sposób podkreślono, że Kanada jest krajem Anglików, Szkotów i Irlandczyków, zjednoczonych z Francuzami.

Najwięcej samobójstw popełnia się w maju a najmniej w styczniu

Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych o samobójstwach w Polsce, wysnuć można interesujące wnioski. Okazuje się bowiem, że najwięcej samobójstw przypada nie w miesiącach szarug jesiennej, zazwyczaj deprymująco wpływającej na ustrój nerwowy, ale właśnie w najpiękniejszym miesiącu w naszym klimacie — w maju. W miesiącu tym na ogólną liczbę 4.347 zamachów samobój-

czych, jakie zanotowano w Polsce w roku ubiegłym, targnęło się na życie 437 osób. Natomiast najmniej samobójstw zarejestrowano w styczniu.

Mężczyźni najczęściej popełniają zamachy samobójcze w lipcu, najrzadziej zaś w styczniu. Wśród kobiet zaobserwowano najwięcej samobójstw w kwietniu, najmniej zaś w grudniu.

Jak w starych powieściach Chińscy piraci grasują na Pacyfiku

Wczoraj w odległości 90 mil morskich od Szanghaju został zaatakowany brytyjski statek „Tse-ang-tah“ przez kilkanaście pirackich dżonków chińskich. Piratom udało się wdrzeć na pokład stat-

ku, gdzie zranili ciężko kapitana oraz 7 członków załogi Chińczyków, po czym zbiegli, unosząc z sobą zrabowaną broń oraz więziony na statku ładunek tytoniu.

200.000 domów zniszczonych przez powódź w Japonii

Agencja Domei donosi: Z oficjalnego komunikatu, wydanego przez prefekturę w Kobe, wynika, że ofiarą wórkowej powodzi w tym okręgu i w tym mieście i w najbliższych jego sąsiedztwie padło 164 osób zabitych, 82 ramnych oraz 174 uniesionych przez wez-

brane wody. Wśród zabitych znajduje się 2 Portugalczyków, 1 Niemiec i 1 Francuz. 1305 domów zostało uniesionych przez wodę, 1535 doszczętnie lub częściowo zniszczonych, 164 mosty doznały uszkodzeń, a 167.086 domów zostało zalanych przez wodę.

W Bułgarii znaleziono rudę wolframową

Młody górnik Iwan Kowaczew, poszukując w pobliżu wsi Enino koło Kazanliku rudy żelaznej, napotkał 8 żył rudy o nieznanym mu wyglądzie. Próbkę tej rudy zostały wysłane na zbadanie do Bukaresztu, gdzie stwierdzono, iż jest to rzadko spoty-

kana ruda wolframowa o zawartości od 7 do 23 proc. wolframu. Jest to już drugi wypadek znalezienia w Bułgarii tej cennej rudy. Upřednio również przypadkiem, wykryto rudę wolframową w Bułgarii niedaleko miejscowości Płaczkowcl.

Proces w Lublinie odroczony

Wyznaczona na 5 lipca rozprawa przed Sądem Okręgowym w Lublinie m. in. przeciwko tow. Michałowi Szyszko, sekretarzowi dzielnicy praskiej PPS, w Warszawie oraz tow. Piotrowi Jankowskiemu sekretarzowi Związku Robotni-

ków Przemysłu Chemicznego — na wniosek prokuratora nie odbyła się, wobec niestawienia się dwóch świadków oskarżenia.

Rozprawa będzie wyznaczona prawdopodobnie we wrześniu.

Samorząd musi być demokratyczny

Wielka konferencja świata pracy, zwołana przez P.P.S. odbędzie się 12 b. m.

Dziś rozpoczynają się w Sejmie na plenum obrady nad projektem nowych ustaw samorządowych.

Sejmowa Komisja specjalna skończyła swoje prace nad ustawą m. Warszawy. Sądząc z ogłoszonego materiału projekt rządowy został w niektórych działach jeszcze przez komisję pogorszony. Uprawnienia bowiem finansowe, którymi dotychczas rozporządzała rada miejska, ograniczono na rzecz prezydenta.

Warszawa ma wybierać 100 radnych na przeciąg lat pięciu. Jest to stabilizowanie rady miejskiej na okres dłuższy bez uwzględnienia szybkiego rozwoju Warszawy. Liczba 100 radnych przy obecnym rozroście Warszawy nie może być wystarczająca. Rozszerzenie jej zasięgu przez powołanie rad dzielnicowych jest właściwie powiedziawszy fikcyjne. Rady dzielnicowe są całkowicie zależne od zarządu miejskiego i znaczenia absolutnie żadnego nie mają. Poza tym projekt ogranicza swobodę działalności Rady Miejskiej i uzależnia ją od Prezydenta, odbierając Radzie Miejskiej wszelkie prawa inicjatywne. (Piszemy o tym na następnych stronicach naszego numeru. Przep. Red.)

W ten sposób Rząd i Sejm spychają zagadnienie samorządu na dalszy tor.

Organizacje robotnicze i pracownicze stanowczo zastrzegają się i protestują przeciwko ograniczeniu samorządu i szkodliwym przepisom ordynacji wyborczej, ograniczającym z kolei udział mas pracujących w przyszłej Radzie Miejskiej. Warszawska organizacja P. P. S., powzięła uchwały które streszczają się w następujących postulatach:

1) utrzymać uprawnienia Rady Miejskiej, ustalone w dekrete Naczelnika Państwa z 1919 r.;
2) pozostawić samodzielne prezydium Rady Miejskiej;

3) zachować niezależność uchwał Rady Miejskiej w ramach uprawnień ustawowych.

Jednocześnie P. P. S. sformułowała następujące postulaty, dotyczące ordynacji wyborczej: a) proporcjonalność wyborów, b) miasto — jeden okrąg wyborczy, c) usunięcie administracji od wpływu na tok głosowania, d) obniżenie wieku uprawniającego do korzystania z biernego i czynnego prawa głosowania.

Te postulaty są niewątpliwie wyrazem stanowiska całego świata

Pracy. Ujawni się to jeszcze bardziej wyraźnie na wielkiej konferencji delegatów dzielnic, fabryk i biur, jakie zwołuje warszawska organizacja P.P.S. na dzień 12-go do Ateneum.

Plan angielski w sprawie nieinwencji został przyjęty

LONDYN (ATE). — Po trzy i półgodzinnych obradach przyjęto we wtorek po południu jednomyślnie angielski plan w sprawie wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Pod naciskiem pozostałych państw — uczestni-

ków, delegacja sowiecka musiała wycofać swe dotychczasowe zastrzeżenia. Plan angielski przekazany zostanie obecnie w formie „Księgi Białej” obu stronom wojującym. Nastąpić ma to już w dniu dzisiejszym.

Krwawe walki w Hiszpanii

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Madrytu, że wojska gen. Franco kontynuują natarcie na linii Rio Mijares, górując licznie nad przeciwnikiem. Posunęły się one o kilka kilometrów w głąb ugrupowania wojsk rządowych, które cofają

się w kierunku m. Alcudia de Veo. Walka trwa.

BARCELONA (ATE). — Samoloty powstańcze wykonały wczoraj 2 raidy na przedmieście Barcelony, Badalona. 15 osób zostało zabitych i 20 rannych.

Francuski turysta został postrzelony na granicy włoskiej

PARYŻ, (ATE). — Minister Bonnet zarządził przeprowadzenie śledztwa w sprawie francuskiego turysty nazwiskiem Delaytre, który podczas wycieczki w Alpach sa baudzkich został ciężko zraniony kulą karabinową przez żołnierza włoskiej straży granicznej w pobliżu przełęczy Udine na wysokości 2500 m. Delaytre i towarzyszący mu drugi alpinista francuski zeznali, że zasypiani zostali strzałami, gdy przez omyłkę przekroczyli granicę włoską.

Mimo, że natychmiast powrócili na stronę francuską, Włosi nie

przestawali strzelać. Delaytre ugodzony został w krzyż w chwili, kiedy znajdował się po stronie francuskiej, w odległości 250 metrów od granicy. Łuską naboju karabinowego znaleziono na terytorium francuskim o 30 metrów od granicy.

Podróż naokoło świata

RZYM (PAT.) — Czynnione są gorące przygotowania do podróży naokoło świata, jaką odbyć mają 2 krążowniki włoskie „Eugenio di Savoia” i „Duca Aosta”. Okrepy są już gotowe do wyruszenia w drogę. Załogę ich stanowią 60 oficerów, 170 podoficerów i ok. 1000 marynarzy. Obliczają, że podróż ta potrwa 10 miesięcy.

Sterelizacja w Finlandii

HELSINGFORS (PAT.) — Od chwili wejścia w życie w Finlandii ustawy o sterelizacji, t. zn. od r. 1935 zostało sterylizowanych na podstawie zarządzenia urzędu medycznego 188 osób, z czego 149 kobiet i 39 mężczyzn.

Powrót

gen. Stachewicza

Wczoraj powrócił pociągiem z Zembale z podróży do Łotwy, Estonii i Finlandii szef sztabu głównego gen. Stachewicz.

U premiera

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął we wtorek węgierskiego ministra handlu i komunikacji Barczy de Barczihaza oraz biskupa ordynariusza kieleckiego ks. dr. Kaczmarka. (PAT.)

Bereza Kartuska miejscowością letniskową i turystyczną

Wśród spisu 250 stacji, do których są ważne żelaznice kolejowe 50% dla osób, posiadających karty uczestnictwa L. P. T. pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich”, figuruje również Bereza Kartuska.

Czy Dymitrow został aresztowany?

MOSKWA, (PAT.) — W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż kierownik Kominternu Dymitrow, został aresztowany. Aresztowanie Dymitrowa ma podobno swe podłoże w niepowodzeniach w Hiszpanii. Również miał wywołać niezadowolenie tutejszych czynników decydujących o sukces polityki „Frontu Ludowych”.

Przypomnieć należy, że Dymitrow został wybrany w roku ubiegłym do Najwyższej Rady ZSRR.

W wyborach do Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej kandydatura jego była wysunięta, lecz nie został on wybrany, co niewątpliwie wskazuje na to, że stanowisko Dymitrowa w ostatnich czasach zostało poważnie zachwiane.

Towarzysze Dymitrowa z procesu lipskiego Popow i Taniew już dawno zostali usunięci z sowieckiej widowni politycznej. Potwierdzenia wiadomości o aresztowaniu Dymitrowa nie sposób narazie uzyskać.

Wyroki śmierci w Sowietach

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Moskwy: Sąd Najwyższy autonomicznej Republiki Osetyńskiej skazał na śmierć 11 funkcjonariuszów komisariatu rolnictwa, oskarżonych o sabotaż.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR zamienił karę śmierci 3-m oskarżonym na 25 lat więzienia, je- dnemu na 20 lat i jednemu na 15 lat więzienia.

Wymiar sprawiedliwości w Trzeciej Rzeszy

Przed tygodniem toczył się w Berlinie proces wytoczony zwołanym „czarnego frontu” Strassera, oskarżonym o zdradę główną.

Większość oskarżonych skazano na ciężkie więzienie, by — jak opiewa uzasadnienie wyroku — „wytepić zarazę narodowo - bolsze-

wickiej agitacji”. Znamienny dla metod wymiaru sprawiedliwości w reżymie hitlerowskim jest wyrok wydany na zonen jednego z oskarżonych, skazanego na 5 lat ciężkiego więzienia. ZONE SKAZANO NA DWA LATA ZA TO, ŻE NIE ZADENUNCJOWAŁ SWEGO MĘŻA.

W Palestynie wciąż padają trupy

JEROZOLIMA (PAT.) — Podczas wtorkowych starć w różnych okolicach Palestyny 2 Żydów zostało zabitych, zaś 7 odniosło ciężkie rany. Stan wyjątkowy w Jerozolimie trwa.

JEROZOLIMA (ATE). — Sytuacja w Palestynie staje się z każdym dniem poważniejsza zwłaszcza, że obecnie Arabowie zaczynają stosować ostre środki odwetowe za zamordowanie 9-in Arabów, które wydarzyło się w dniu onegdajszym. W pobliżu Einverred na szosie Jaffa — Haifa za-

strzelono wczoraj dwóch Żydów, podczas gdy dwóch innych zostało ciężko rannych. Poza tym w pobliżu Roshinha trzech Żydów zostało ciężko rannych wystrzałami z karabinów. W mieście Safad ogłoszono wczoraj przed południem na przeciąg 36 godzin t. zw. mały stan oblężenia. Zarządzenie to skierowane jest w pierwszym rzędzie przeciwko nieustannym demonstracjom ulicznym Arabów, których dotychczas nie udało się władzom stłumić.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

WŁADZE ADMINISTRACYJNE NAKAZUJĄ KLUBOM MALOWANIE PARKANÓW

Jak donoszą nam, krakowskie kluby piłkarskie, zaskoczone zostały ostatnio nakazami władz administracyjnych, które poleciły naprawienie i malowanie parkanów na boiskach w ciągu tygodnia. Ponieważ koszt malowania parkanu dookoła boiska wynosił ok. 2 tys. złotych, cała ta sprawa wprowadza kluby w wielkie trudności finansowe.

Również i w innych miastach kluby otrzymały polecenie malowania parkanów.

Przypuszczalnie w sprawie tej interweniować będzie zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej.

BELGRAD I KAPSZTADT CHCĄ ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Donosiliśmy niedawno, że stolica Jugosławii przystąpiła niedawno do budowy na wielką skalę swoich urządzeń sportowych i zamierza wkrótce zgłosić swą kandydaturę na organizatora igrzysk olimpijskich.

Obecnie podobne informacje nadeszły z Kapsztadu. Magistrat tego miasta rozpoczął budowę wielkiego stadionu lekkoatletycznego i piłkarskiego, reprezentacyjnej pływalni i t. d. w tej nadziei, że w niedalekiej przyszłości mogą być rozegrane w tym mieście igrzyska olimpijskie.

Zabiegi obu miast mogą wchodzić w grę najwcześniej co do roku 1948. Jak wiadomo, o zorganizowanie igrzysk olimpijskich w r. 1944 zabiegają: Ateny, Budapeszt, Helsingfors, Lozanna i Londyn.

PÓKTORA MILIONA YEN NA TERENY OLIMPIJSKIE W SAPORO

Japoński komitet organizacyjny zimowych igrzysk olimpijskich w Saporu w r. 1940 otrzymał od Rządu japońskiego sumę półtora miliona yen na budowę niezbędnych urządzeń sportowych. M. in. z sumy tej wybudowane będą: tory łyżwiarskie, bobslejowe oraz skocznie narciarskie.

PIŁKA NOŻNA

AWANTURY NA BOISKU W ŻYWCU

W czasie meczu piłkarskiego Żywiec pomiędzy Czarnymi z Zabłocia a Koszarawą doszło do awantur i bójki. Czarni, zagrożeni spadkiem z klasy A, przy stanie meczu 4:0 dla Koszarawy, na 12 minut przed końcem meczu sfalowali przez obrońcę Kucharskiego bramkę Koszarawy — Kozime, za co sędzia usunął Kucharskiego z boiska.

Po tej decyzji sędziego gracze Czarnych, podkieszczeni przez publiczność, zaczęli grać brutalnie, a w pewnym momencie Stokłosa (Czarni) rzucił się na Szafranski (Koszarawa), kopiąc go i bijąc po twarzy.

Na boisko wdarła publiczność. Po-

licja zaprowadziła porządek. Zawody zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry.

LEKKOATLETYKA

LEKKOATLETYKA ZAGRANICĄ

Dotychczasowe wyniki lekkoatletów amerykańskich, uzyskane w biegu sezonie, przedstawiają się imponująco: 6 lekkoatletów skoczyło wyżej ponad 2 mtr.: Cruter, Albritton, Thurber, Burke, Allen i Thompson.

5 lekkoatletów skoczyło w dal ponad 750 cm.: Laffield, Watson, Walker, Atchison i Nutting.

Poza tym 8 zawodników skacze powyżej 4 mtr. o tyczce, 10 wypycha kulę powyżej 15 mtr.

W tych dniach rozegrano w Anglii lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe, które ujawniły szereg nowych talentów i przyniosły szereg doskonałych wyników.

Sensacją mistrzostw był debiut słynnego „milerka” Woodersona, który tym razem startował na pół mili, zdobywając pierwsze miejsce z wynikiem 1:56,4 min.

Lekkoatleci amerykańscy w liczbie około 100 zawodników startować będą w biegu sezonie w różnych częściach świata.

Drużyna złożona z 40 zawodników rozegra 13 i 14 sierpnia b. r. mecz z Niemcami w Berlinie.

W Szwecji bawić będzie 8 lekkoatletów amerykańskich. W Anglii — 10 lekkoatletów.

Ponadto lekkoatleci amerykańscy walczą mają we Włoszech i w Grecji.

KOLARSTWO

BIEG DOOKOŁA FRANCJI

PARYŻ (ATE). — Reprezentanci 8 państw, a mianowicie Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Holandii, Szwajcarii i Luksemburga biorą udział w rozpoczętym wczoraj 32 biegu kolarskim dookoła Francji, który uchodzi za jeden z największych wyścigów kolarskich na świecie. W ciągu trzech tygodni i 6 dni zawodnicy przebędą w 21 etapach 4.684 km. W tym około 1½ tys. kilometrów ciężkich dróg górskich w Pirenejach i Alpach. Trasa biegnie w tym roku również przez Col de l'Éze-ran (2.659 m.), najwyższą w Europie przełęcz, dostępną dla ruchu kołowego.

Zwycięstwem w biegu dookoła Francji przypada w ciągu ostatnich 8 lat 6 razy zawodnikom francuskim, a dwa razy belgijskim. Zwycięcą w roku ubiegłym był Francuz Lapébie. Z pośród 96 kolarzy, którzy stanęli w Paryżu na starcie, największe zainteresowanie wzbudza: Włoch Picini, Francuzi — Magne, Marcaillon i Schweicher, Belgowie — Maes i Vissera oraz Hiszpan Berrendero.

Sprawa posta Sandysa w Anglii

LONDYN, (PAT.) — Sandys złożył we wtorek przed parlamentarną komisją śledczą zeznania. Ze-

znania trwały 1 godz. 15 min. Obrady komisji odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Katastrofa powodzi w Japonii

TOKIO, (PAT.) — Na skutek uszkodzenia tam i nagłego przyboru rzek — m. Kobe nawiedziła katastrofa powodzi. Niemal całe miasto stoł pod wodą, która zniszczyła doszczętnie 300 domów. Poniosło śmierć 131 ludzi, ponadto brak wiadomości o losie 300 mieszkańców. W Kyoto i Osaka nieustannie pada ulewny deszcz. W

Kyoto zginęły 3 osoby.

Minister spr. wewn. gen. Suet-sugu oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że katastrofy żywiołowe dotknęły 8 prefektur, niszcząc 264.877 budynków i zatapiając 226.836 hektarów uprawnych pól. Straty materialne wynoszą około 100 milionów yen.

O podniesienie gospodarczego położenia ziem północno-wschodnich

W dn. 5 bm. odbyła się w Min. Przem. i Handlu pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego a następnie p. min. Romana narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich. Zadaniem konferencji było omówienie dotychczasowej realizacji wysuniętych na naradzie wileńskiej

postulatów w zakresie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich, jak też i omówienie nasuwających się aktualnych w tym zakresie problemów.

Obejmując przewodnictwo pierwszej części konferencji, p. wicepremier Kwiatkowski zagaił naradę przemówieniem. Następnie przemawiał Minister Roman. (PAT.)

Burza na Wileńszczyźnie

WILNO (PAT.) — Nad powiatem postawskim przeszła w dniu 4 lipca w godzinach wieczornych silna burza połączona z gwałtownym huraganem. Huragan nawieździł 4 gminy: miadziolską, kobylińską, postawską i woropajewską. Na skutek huraganu, uszkodzeniu uległo około 50 osiedli. Pioruny wznęciły kilkanaście pożarów, które ulewny deszcz gasił. Ponadto huragan powyrwał wiele drzew i słupów telegraficznych. Uszkodzone zostały także kościoły i cerkwie w gminie kobylińskiej i miadziolskiej. Wskutek piorunów poniosło śmierć 5 osób.

Terror antyjapoński w Chinach

SZANGHAJ (PAT.) — Przez nieznanego sprawcę został zabity Czou-Hsu-Yen, przewodniczący filojapońskiego stowarzyszenia „Wangtao”.

Włosi pierwsi

TOKIO (PAT.) — Wczoraj w gmachu ambasady Mandżukuo w Tokio ambasadorowie Włoch i Mandżukuo podpisali traktat, zawierający wstępną deklarację przyjaźni i dotyczącą wzajemnego ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych, stosunków handlowych i t. p.

Jest to pierwszy traktat zawarty z Mandżukuo przez państwo obce, nie licząc oczywiście Japonii.

Przebywający w więzieniu ludowcy zatrudnieni

przy robotach w Ruchomym Ośrodku Pracy

BIALA PODLASKA. Przy kopaniu rowów w pow. bialskim przez więźniów, którzy są zatrudnieni w Ruchomym Ośrodku Pracy nr. 16, jest zatrudnionych 7 ludowców z

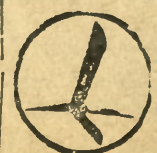
więzienia czortkowskiego, skazanych za zabicie w czasie strajku chłopięcego. Są to: Skiba, Prorok, Kasowski, Wojtuś, Wołkowski, Ziomek i Kurpaska.

Pogrzeb posta litewskiego

WILNO, (PAT.) — We wtorek o godz. 17.30 przybyło do Wilna 11 samochodów z Litwy. Na samochodzie ciężarowym przywieziono trumnę ze zwłokami Witolda Wilejszysa, b. posta litewskiego w Rydze, zmarłego przed rokiem w Kownie. Na drugim samochodzie ciężarowym były wieńce. W dwóch autobusach i 7 samochodach osobowych przybyło z Litwy około 100 osób: krewni zmarłego, urzędnicy litewskiego M. S. Z., dziennikarze i studenci litewscy.

Wieczorem trumna została złożona w grobie rodzinnym Wilej-

szysów na cmentarzu na Rossie. Przemawiał nad trumną ks. Bielewski, po czym złożono wieńce, m. in. od posta polskiego w Kownie Charwata i konsula litewskiego w Wilnie Donata.



List Lotem zastępuje telegram

Wybory samorządowe

Geometria wyborcza

Jesteśmy zwolennikami tego, aby w wyborach samorządowych każda jednostka samorządowa, każda gmina stanowiła jeden okręg wyborczy. Podział na kilka okręgów uważamy za rzecz złą. Gmina, wiejska czy miejska, choćby nawet największa, przedstawia jednolitą całość terytorialną i gospodarczą, a wspólnych właściwościach i potrzebach, i dziele nie jej ma zawsze charakter szlachecki. Niewątpliwie, że istnieje pewne specjalne potrzeby dzielnicowe, ale równie dobrze są i potrzeby zawodowe, wyznaniowe, narodowe i t. p. i wychodząc z tego stanowiska można na różne sposoby i wedle różnych zasad dzielić miasto na okręgi, a niekoniecznie wedle zasady terytorialnej. Przy zastosowaniu systemu wyborów jednolitych z uwzględnieniem zasady proporcjonalności, zarówno interesy ogólne, jak i częściowe znajdują swą reprezentację. Każda grupa ludności, każda poważniejsza mniejszość może zdobyć sobie odrębne przedstawicielstwo. Podział na okręgi jest zatem rzeczą złą i nie tylko złą, ale nawet szkodliwą. W pewnych bowiem okolicznościach może to zupełnie przeinaczyć wynik wyborów.

Dobrze jeszcze, jeżeli grupy ludności o odrębnych interesach czy poglądach są skupione w specjalnych okręgach. Grupy jednak nawet silne, ale terytorialnie rozproszone, mogą zostać bez przedstawicielstwa, lub uzyskać przedstawicielstwo zbyt małe. Wynik wyborów zależy wtedy często nie od siły liczebnej danego zgrupowania, ale od jego rozmieszczenia. I im podział ten jest dalej doprowadzony, im więcej jest tych okręgów, tym bardziej wynik wyborów może zostać zniekształcony. A wie my, że projekt nowej ustawy samorządowej przewiduje możliwość podziału dochodzącego do granic ostateczności, do okręgów jednomandatowych wyłącznie. Ponieważ zaś w okręgach jedno i dwumandatowych o proporcjonalności nie może być mowy, przeto system ten może skrzywdzić najpoważniejsze grupy ludności.

Wszystko jest jeszcze dobrze, jeżeli podział na okręgi jest dokonywany wedle jakichś stałych i bezstronnych kryteriów. Ustawa jednak chce oddać funkcję dzielenia na okręgi władzy administracyjnej z pozostawieniem jej pod tym względem najzupełniejszej dowolności. Wtedy święcić będzie swe triumfy sztuka zwana geometrią wyborczą. Znajduje ona z pewnością w takich warunkach szerokie zastosowanie.

Przy pomocy przymysłowego podziału na okręgi można wtedy, jeżeli będzie chęć po temu, wynik wyborów całkowicie zniekształcić, zalecnie od zyczenia mniejszość uczynić większością, lub także zacząć jej zupełnie zniknąć, istniejącą proporcję sił w sposób dowolny przeinaczyć. Trzeba tylko znaleźć dobrze sposób rozmieszczenia różnych grup ludności i umiejętnie przykrawać okręgi, zalecnie od celu, który się chce osiągnąć. To nie jest żadna żołądowa insynuacja, żadna fantazja. Takie rzeczy się już robiło, takie rzeczy będzie się robić jeszcze lepiej przy tych możliwościach, które daje nowa, projektowana ustawa. Wystarczy sprawnie zastosować zasady geometrii wyborczej.

O co idzie? Trzeba większość robotniczą istniejącą w danym mieście zamienić przy wyborach na mniejszość? Już się robi. Wiadomo, że ludność robotnicza jest specjalnie licznie skupiona w dzielnicach przedmiejskich. W śródmieściu jest zazwyczaj w mniejszości. Otóż na przedmieściach stosuje się okręgi wielomandatowe i zasadę proporcjonalności, w śródmieściu małe okręgi bez proporcjonalności. W ten więc sposób w dzielnicach robotniczych mniejszość nie robotnicza może zdobyć swoje przedstawicielstwo, ale w śródmieściu mniejszość robotnicza nie będzie posiadać reprezentacji. Rezultat: większość robotnicza zdobywa większość mandatów, mniejszość robotnicza może zupełnie zostać pozbawiona przedstawicielstwa.

Przykład. Miasto o przewadze robotniczej i płynącej stąd przewadze obozu robotniczego wybiera 24 radnych. Głosowanie jest pięcioprzymiotnikowe bez podziału na okręgi. Lista robotnicza zdobywa 14 tysięcy głosów i 14 mandatów, lista przeciwna 10 tysięcy głosów i 10 mandatów. Wynik jest jasny i niewątpliwy, na żadne sztuczki nie pozostawia miejsca i nikogo nie krzywdzi. A teraz w tym samym mieście, zachowując w zasadzie pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, stosuje się podział na okręgi i sławną geometrię wyborczą. Pan starosta przeprowadza podział okręgowy i kombinuje jakby to zrobić, aby kierunek przez niego popierany wyszedł z wyborów zwyciężcą.

Studiując więc dokładnie rozmieszczenie wyborców (n. p. wedle wyników dawnych wyborów, wedle danych szczegółowych ostatniego spisu ludności, wedle wywiadu politycznego) i znajduje łatwo podstawę dla zastosowania geometrii wyborczej. W dzielnicach robotniczych na przedmieściach formuje trzy duże okręgi po 5 mandatów, w których zgodnie z ustawą obowiązuje proporcjonalność. W śródmieściu tworzy małe jedno i dwumandatowe okręgi o łącznej liczbie dziewięciu mandatów. Proporcjonalność, również zgodnie z ustawą, tu nie obowiązuje i wybory są większościowe. W wyniku głosowania w trzech wielkich okręgach przedmiejskich oboz robotniczy zdobywa 11 tysięcy głosów i 11 mandatów, oboz przeciwny 4 tysiące głosów i 4 mandaty. Natomiast w okręgach śródmiejskich, wobec braku proporcjonalności, kandydaci miłi władzy administracyjnej otrzymują łącznie 6 tysięcy głosów i wszystkich 9 mandatów, które są do zdobycia, kandydaci obozu robotniczego skupiają 3 tysiące głosów i pozostają bez mandatów. Zsumujmy wynik ogólny z całego miasta: oboz robotniczy ma jak przedtem 14 tysięcy głosów, a zatem większość, ale mandatów 11, a więc mniejszość. Oboz, ciesząc się wysokim poparciem — 10 tysięcy głosów i 14 mandatów. Cel został osiągnięty. Mniejszość została zaawansowana do roli większości. I przykład ten wcale nie jest karykaturalny. Karykaturalna jest tylko zasada wyborcza, która dopuszcza stosowanie takich sztuczek, skrzywiających i przeinaczających wolę wyborców.

A jak radzi sobie geometria wyborcza, jeżeli jej celem jest unicestwić mniejszość robotniczą? Jeżeli mniejszość ta jest rozrzucona po mieście, wystarczy tylko stworzyć małe okręgi bez proporcjonalności i sprawa jest załatwiona. Ale przypuśćmy, że mniejszość ta jest, jak to bywa często, silnie skoncentrowana, jest skupiona w pewnym środowisku. Wtedy geometria ma prawdziwe pole do popisu. Środowisko robotnicze przykrawa się na szereg odcięć, a każdy z nich łączy się z innym okręgiem o większości nie robotniczej. W specjalnie trudnych wypadkach geometria radzi sobie w ten sposób, że nie tylko tworzy okręgi o dziwacznych, nienaturalnych, silnie poszarpanych granicach, ale nawet takie okręgi, które nie stanowią terytorialnej całości, które składają się z części odrębnych, nie stykających się z sobą i przedzielonych innymi okręgami. Plan wyborczy takiego miasta wygląda jak szachownicowa wsi przed przeprowadzeniem komasacji. To nie są wcale żarty, takie wypadki już mieliśmy. Władza administracyjna cieszy się wszak nieograniczoną swobodą.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Sprawa jest jasna. Jeżeli nowe, projektowane zasady wejdą w życie, można będzie napisać szczegółowy podręcznik geometrii wyborczej dla użytku czynników powołanych. Sądzimy, że cieszyć się będzie poczytnością, choć nie wątpliwie, że i bez tego dadzą sobie radę.

I dlatego też, jeżeli wybory mają być demokratyczne, a demokracja tymczasem uważamy dziś za konieczność państwowa, należy póki czas UNICESTWIC

NA URLOPIE CZY W PODRÓŻY

Książeczka oszczędnościowa PKO zabezpiecza pieniądze przed zgubą lub kradzieżą

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE P K O

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P K O

Przegląd prasy

SAMORZĄD W SEJMIE

Sejm przystępuje do dwudniowej debaty nad ustawami samorządowymi. Jest ich aż cztery (łącznie z ustawą o finansach komunalnych). „Kur. Polski” pisze:

Krytyczne stanowisko wobec przedłożenia rządowych i uchwał większości komisji zajmą w dyskusji na plenum posłowie różnych kierunków politycznych z rozmaitych wychodząc przesłanek. Tem niemniej znajdzie się większość za projektami rządowymi w brzmieniu komisyjnym.

Nie jest pozbawiona pewnej plakatery obiegająca kulturalny sejm we wiadomości, że w Sejmie nie będzie zgłoszony wniosek demonstracyjny o wprowadzenie kurli żydów śkiej.

Najbliższe wybory samorządowe mają odbyć się już pono na jesieni.

APOLOGETA.

W „Gazecie Polskiej” p. Smorzeński rozpoczyna cykl artykułów o książce p. min. Becka (zbiór przemówień). Naturalnie bardzo chwali. O stosunku do Niemiec pisze tak:

Polska leży między Niemcami a Rosją. Ten fakt geograficzny decyduje o treści i formach jej poli-

tyki zagranicznej. „Wielka i odważna decyzja ułożenia przyjaźni stosunków między nami a Rzeszą niemiecką zachowuje nadal swoją wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków kontynentu europejskiego”. Tę formułę z grudnia 1936 r. mógłby minister Beck powtórzyć i dziś.

A w konkluzji autor pisze:

Polakowi, który od roku 1914 służy swemu narodowi za granicą jest nad wyraz miło stwierdzić, że w poinformowanych kołach opinii publicznej polskiej nie ma dziś żadnych wpływowych ośrodków (!) które politykę zagraniczną rządu uważałyby za szkodliwą, lub choćby tylko za mylną. Z powodów wewnętrznych - politycznych nie zawsze się to głośno mówi i czarno na białym pisze, ale po cichu każdy (!) przyznaje, że obecna polityka zagraniczna jest nie tylko dobra, ale i jedyna możliwa (!).

Otóż powiedzmy krótko: jest to nieprawda. Opinia socjalistów, ludowców i stronnictwa demokratycznego jest znana.

Opinia mas pracujących jest kategoryczna. Ale nasz „apologeta” może uważa, że są to koka nie

dość „poinformowane”. A może to nie są „wpływowe ośrodki”?

PRZECIWKO P. SŁAWKOWI

Ciekawe, że „ABC” wypowiada się przeciw marsz. Sławkowi i jego grupie. Walczy więc z argumentami tych, którzy uważają p. Sławka za skuteczną zapórę przeciwko frontowi demokratycznemu.

Otóż p. Sławek — zdaniem „ABC” — mógłby tylko rozproszkować „społeczeństwo” (?), a więc osłabić je wobec ataku demokratów:

Marsz. Sławek jest przeciwnikiem organizowania społeczeństwa polskiego, przeciwnie, uważa za konieczne jeszcze dalsze jego rozproszkowanie. Marsz. Sławek nie wierzy w społeczeństwo, uważając, że jedyną metodą rządzenia, jest trzymanie społeczeństwa za twarz.

Przypuśćmy rzecz niemożliwą i mało prawdopodobną: ponowny rząd marsz. Sławka. Co by rząd robił? Zakreśliłby szrube dyktatury biurokratycznej, dążyłby do rozbijania organizacji politycznych, a przede wszystkim do niszczenia organizacji narodowych, odpychałby społeczeństwo od państwa i t. d.

Jak z tego widać, grupa „ABC” chyba czuje się bliższą OZON-owi. Wczoraj cytowali głos OZO-Nizującej „Czerwonej Róży”, pragnącej przytulić „ABC” do OZON-u.

Endezy we wczorajszym „W. Dzienniku Narodowym” piszą o p. Sławku i OZON-ie: — „wart Pac pałaca”.

„ROBITNICZIJ HOŁOS”.

Witamy nowy kolejny numer ukraińskiego pisma „Robitniczyj Hołos”, organu ukraińskiej socjalnej demokracji. Na czele numeru artykuł p. t. „Pracy i Chleba dla wszystkich”. Obszerny nekrolog poświęcony zmarłemu t. Kozickiemu. Liczne sprawozdania z kulturalnego ruchu w „Robitniczych Hromadach”. Życzymy powodzenia bratniemu piśmu!

NAPAD NA KS. PUDRA

Oczywiście, pisma „narodowe”, OZON-owe itd. przeważnie o napadzie dalej milczą. Katowicka „Polonia” pisze:

Ohydny czyn Rafała Michalskiego zrodził się niewątpliwie z nienawiści rasowej, płynącej z pseudonaukowych teorii, które święta

Kongregacja Seminariorów i Uniw. aytetów pismem z dnia 13 kwietnia 1938 r. stanowczo potępia. Wśród 8 przytoczonych błędnych tez znalazły się między innymi następujące:

2) Siła rasy i czystości krwi muszą być we wszelki możliwy sposób zachowane i pielęgnowane; wszystko, co do tego celu zmierza, jest przeto jeź jedynie dobrym i zezwolonym.

3) Z krwi, w której zawarta jest istota rasy, wypływają wszystkie duchowe i moralne właściwości człowieka jako z najdoskonalszego źródła.

4) Religia podporządkowana jest prawu rasy i musi do niego się dostosować.

Niestety, „Polonia” kończy mętnymi wywodami na temat — który antysemityzm jest dobry, a który nie.

A „Głos Narodu” słusznie przypomina:

Napad w kościele św. Jacka, dokonany prawdopodobnie przez niepożyteczną jednostkę — nie był jedynym wyrazem rasistowskiej nienawiści do tego księdza. Poprzedziła go nieprzytomna nagonka prowadzona w paru piśmiach warszawskich i interwencja (!) pewnej delegacji u ks. Arcybiskupa warszawskiego, by ks. Pudrowi cofnął kierownictwo kościoła św. Jacka. Wszystko z tego tytułu, — że ks. Puder jest — żydem. Mimo jego kapłańskiego charakteru i na przekór jego oświadczeniu, że się czuje Polakiem.

Tak, zdziwiający nacjonalizm chce być zarazem bardzo „chrześcijańskim”. A to niemożliwe.

K. CZ.

T.U.R.

C.S.L. w Zakopanem

Dotąd Sekr. gen. TUR otrzymał 55 zgłoszeń na Centralną Szkołę Letnią TUR w Zakopanem.

W sobotę 9 bm. kończy się termin zgłoszeń. Wobec ograniczonej liczby miejsc (40), wielu zgłoszonych kandydatów nie będzie mogło być przyjętych.

Sekr. gen. TUR.

Obrady Sejmu

Ustawa o Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego

W ustawie tej wniesionej przez Rząd chodzi o przemianowanie CIWF na Akademię. Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Pocharński, podnosząc znaczenie wychowania fizycznego dla współczesnego społeczeństwa.

W głosowaniu przyjęto ustawę w II i III czytaniu.

Majątki pounickie

Długą dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o zatwierdzeniu układu z Watykanem w sprawie ziem kościelnych i kaplic pounickich, które zabrali kościółowi katolickiemu Rosjanie.

Referował pos. Krocbl, który przedstawił zarys historyczny dziejów unii. Po rozbiarach Rosja w unii widziała silną zapórę w rusyfikacji i rozpoczęła akcję celem ponownego złączenia unii z prawosławiem. W roku 1839 unia aktami carskimi i synodu została zniesiona i cały majątek kościoła unickiego przeszedł we władanie cerkwi prawosławnej.

Ogólny obszar ziem pounickich trudno dzisiaj określić. W przybliżeniu wynosi on: na terenach, które wchodziły w skład Państwa Polskiego 48.700 ha,

z czego w posiadaniu Kościoła Katolickiego znajduje się około 8.000 ha, niewielka ilość jest w posiadaniu cerkwi prawosławnej, a około 40.000 ha zostało rozparcelowane między osadników wojskowych i innych parcelantów. Układ obecnie ustala stan prawny.

Posłowie prawosławni (ks. Wołkow, pos. Skrypnik i in.), podnosili w dyskusji, że pominięto w ustawie tak ważny czynnik, jak kościół prawosławny. Wśród obiektów wymienionych w ustawie znajdują się 4 cerkwie prawosławne w Białej, Kodeniu i Zamościu, wybudowane przed końcem XVI-go wieku, a więc wówczas, kiedy nie istniała jeszcze kwestia unicka. 35 cerkwi zostało wybudowanych po r. 1832, a więc wtedy, kiedy kwestia unicka było formalnie zakończona.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Nowy dyrektor Depart. Ubezpieczeń Społecznych

Doniadujemy się, że stanowisko dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych objął p. Zygmunt Dworacznyk, dotychczasowy dyrektor Gabinetu Ministra Opieki Społecznej.



DOLEGLIWOŚĆ jak: **ODCISKI**, zgrubiała skóra, brodawki usuwa bez bólu i bezpowrotnie znany od przeszło ćwierć wieku środek „**UNICUM**” **UNICUM - KREM** to doskonały i niezawodny środek przeciw poceniu nóg, rąk i pach.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH.

Sprzedawców miejscowych i przedstawicieli rejonowych poszukujemy Chem. Labor. „UNICUM” w B. Jurkiewicz Poznań 5.

Fantazje „filozoficzne”

Tylko „filozofia absolutna” nas uratuje

Pismem p. J. Brauna „Zet” zacytował mało się interesujemy. Jest to miesięcznik „wrońskiściów” (filozofia absolutna Hoene-Wrońskiego) — napuszony, koturnowy, nieomal historyczny. Propaguje mesjanizm i la Wroński. Wierzy w „Prawdę” Wrońskiego, która uratuje Polskę i świat. Mniejsza o te egzaltacje; dla wactwa bywają różne. Ciekawe natomiast, że w tych napuszonych działach jest pewna METODA: „Zet” walczy z „masonerią”, zwalcza DEMOKRACJĘ.

Bierzemy do ręki ostatni (9) numer. Czytamy takie „elokwentne” zdanki:

„Polsce potrzeba rady i busoli. Nie istnieje, niestety, jeszcze Ciał Kierownicze (!) nastawiające bieg dziejów narodu podług nieomylnych racji rozumu. W to puste, niezajęte miejsce, w tę lukę fatalną w ustroju państwa wciśniętą jest milczkiem łoża, próbując narzucić Polsce fałszywy kierunek i przewrotnie, złe prawo, wyległe w mózgach talmudycznych żydowskiego Synhedrynu, który zdeprawował już własny naród i chce świat cały podciągnąć w otchłań za sobą.

A więc — stwierdza „Zet” — jest niedobrze. Bardzo niedobrze. Pesymistki krzyczą — powiada „Zet”, że „Polska dnia dzisiejszego jest rojo-

wiskiem iliputów, areopagiem słabych głów i małych ludzi”. Do serca skrada się wątpliwość... Ale nie! Oto błyska światło: „POLSKA POLSIADA PRAWDĘ, ZDOLNĄ OCALIĆ ŚWIAT. JEST NIĄ FILOZOFIA ABSOLUTNA WROŃSKIEGO”.

Mocarstwa demokratyczne? Chacha! Wszak to „PUSTE LUPINY, W KTORYCH WYGNIŁO JADRO” (!).

Kościół? Ale Kościół sam jest zagrożony! Wkrótce może będzie musiał chronić się do twierdzy ostatniej (Polski). A ratunek jest tylko jeden:

Tylko filozofia absolutna, sprzymierzona z prawdą objawioną, może dać Polsce tę nadchudzą siłę. Oto punkt archimedesowy, na którym wspiera się Boża dźwignia, wznosząca nowy ład moralny z otchłani.

A więc czytamy „Zet” i Wrońskiego, — a „Boża dźwignia” znajduje się w naszej dłoni.

Niestety, trudno poznać tę jedyną zbawiającą „prawdę”, bo wyłożona jest językiem wprost nieprawdopodobnym. Radzimy śmiałkom- amatorom przeczytać artykuł „Ustrój ideologiczny”.

Tak, jest to SEKCIARSTWO. Wzrusza wiarę dla Mistrza, dla „Prawdy” polskiego mesjanizmu. A zarazem NAIWNOŚĆ — rozbraja jąca naiwność jedynie zbawczej dla świata „Prawdy”, znalezionej we „wrońskiźmie”.

Ta rzekoma „Prawda” jest jednak SZKODLIWA. Albowiem wprowadza myśl na manowce i nie pozwala jej widzieć realnych sił dziejowych. A poza tym jest wykorzystywana dla celów reakcyjnych.

K. CZAPINSKI.

GEOMETRIĘ WYBORCZĄ, zamknąć możliwość jej stosowania. Najprostsza droga: skasować podział jednostki samorządowej na okręgi. I przede wszystkim USU- NAĆ ZASADĘ DOWOLNOŚCI CZYNNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH.

ADAM PRÓCHNIK.

Nędza wsi

Reforma rolna a obronność kraju

Wiele uroczystych i „inauguracyjnych” mów na temat ogromnej doniosłości przebudowy ustroju rolnego w Polsce wypowiadano na różnych dożynkowych zgrupowaniach w Polsce. Szczególnie w ostatnich czasach celuje pod tym względem „wprawdzający się na teren” Obóz Zjednoczenia Narodowego. Mówi się tam dużo o związku wsi z ideą przebudowy potęgi Państwa, o przyczynach niedomagań wsi polskiej, o konieczności przebudowy ustroju rolnego, o programie podniesienia gospodarczego wsi i o innych podobnych pięknych rzeczach.

Ale w mowach tych są pewne niedomówienia. Wystarczy dla przykładu uważnie przeczytać mowę p. szefa OZN, w dniu 12 czerwca r. b., wygłoszoną w Lublinie, a poświęconą roli wsi w podniesieniu obronności Państwa, by się przekonać, że są tu jednak pewne istotne braki i nie domówienia. Jest tam mowa o różnych drogach uszczęśliwienia wsi, o największej chorobie naszego ustroju rolnego — o braku jej ilości nie zdolnych do normalnego życia karłowatych gospodarstw i konieczności ich likwidacji, ale dziwnym zbiegiem okoliczności — *ani słowa* nie poświęca się zagadnieniu przyspieszenia likwidacji obszarów folwarcznych przez parcelację. W ogóle o parcelacji ani słowa. Czyżby w łonie Ozonego zagadnienia obronności kraju nie zostało jeszcze wyjaśnione? Czyżby przeważał tam obszarowy punkt widzenia, że „wielka własność rolna jest czynnikiem niezastąpionym, albowiem, gdy jej nie będzie, miasta i wojsko pozbawione zostaną żywności”? Przecież dane Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wskazują, że mała własność rolna jest żywicielką narodu, bo ona dostarcza miastu i wojsku prawie tyle zboża, co wielka własność, a ponadto przesyła cztery piąte mleka, mięsa i jaj, dostarcza razem na rynek przez całe rolnictwo. Na wypadek wojny na czołowe miejsce wysuwa się potrzeba mięsa i tłuszczów, a na drugim miejscu — potrzeba chleba (zboże łatwiej można sprowadzić z zagranicy). Na podstatę cyfr Wł. Grabskiego ustalił, że chłop gospodaruje lepiej od obszarnika i lepiej wykorzystuje najdrobniejszy skrawek gruntu.

A czy ogromna masa nieżywnotnych gospodarstw małorolnych nie jest czynnikiem utępnym w zagadnieniu obronności

kraju ze względu na nędzę mas chłopskich i związany z tym niski stopień ich tężyzny fizycznej oraz niski stopień kultury! A wreszcie, jeśli się tak mocno podkreśla konieczność likwidacji karłowatych gospodarstw, to jak inaczej można to zrobić, jak tylko przez ich upelnorolnienie z parcelacji obszarów dworskich! Przecież zagadnienie likwidacji gospodarstw karłowatych integralnie wiąże się z likwidacją obszarów dworskich na uzupełnienie gospodarstw karłowatych do norm samowystarczalnych. Bez parcelacji likwidacja karłowatych gospodarstw staje się pustym dźwiękiem, teorią pozbawioną rumieńców życia.

W programowych konstrukcjach czynników sanacyjno-ozonowych odczuwać się daje wyraźny brak wycucia potrzeb życia, brak kontaktu z żywym życiem. Chłopa „uszczęśliwia” się różnymi ustawami obecnego Sejmu, ale ustawy te są wynikiem porozumienia „wyższych” czynników. Do dzisiejszego Sejmu nie dochodzi głos szerokich mas ubogich chłopów. Żywy nurt życia wiejskiego nie dociera do ulicy Wiejskiej. Wystarczy tu dla przykładu wskazać na fakt nie przedłużenia przez Sejm ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o *ustrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów*, zajętych pod budynki na obszarze województw śródkowych i wschodnich. Ustawa chroniła dziesiątki tysięcy ubogich chłopów — chałupników. Ochrona była przedłużana od r. 1919. Dzierżawcy placów pod budynki zajmują grunty dworskie, gromadzkie i różne inne. Postawione budynki stanowią dla nich cały majątek i jedyny dach nad głową. Dziś z braku ochrony ustawowej — mogą być przez właścicieli usunięci z budynkami i pozbawieni dachu

Może nie ma w tym winy M. S. Z. Może to wina... Fredry, bo gdzie Fredro, tam zaraz MUR GRANICZNY, ale nie chodzi o winowajcę, lecz o fakt, że nasze M. S. Z. odseparowane jest od społeczeństwa i oddzielone od niego może nie chinskim, ale — powiedzmy — *MUREM*. I niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, ale w M. S. Z. na każdym kroku czuje się BRAK PRZEWIE-
WU...
To jedna sprawa. Nie powiem, że bałagania, ale mniej doniosła od tej drugiej.
Ta druga — to sprawa ogrodzeń, murów, parkanów i płotów, jakimi otoczono życie starego obywatela w postaci różnych zakazów, różnych „nie wolno”, różnych „nie należy”.
Nie mam, uchoćwaj Boże, na my-

nad głową. Nikt nie zatroszczył się, by przeprowadzić dokładny spis tych dzierżawców, by przekonać się o wadze zagadnienia ochrony. Nikt nie pomyślał o przedłużeniu ochrony, której brak zdecydować może o istnieniu tysięcy rodzin chłopskich. To jeden przykład. Można by ich wymienić pokaźną ilość.
Elita może rządzić do pewnego czasu. Kontakt jednak z potrzebami życia mieć nie może. Nie może rządzić w interesie mas, tych, co kraj żywią i kraj bronią.

H. Św.

Mały felieton

Ploty, parkany i mury

Nie wiem, jak komu, ale mnie się spodobało się ukaranie pewnego starosty za tolerowanie murów granicznych, parkanów i płotów, którymi niektóre jednostki chcą odseparować się od społeczeństwa, od ogółu. Tylko uważam, że względem wszystkich należy stosować tę samą miarę, a ewentualnie tę samą karę.

W naszej stolicy ogród Saski, jak daleko pamięć ludzka sięga, zawsze był otoczony żelaznymi, przewieszonymi sztachetami. Dla zwiększenia przewieszono obecny Zarząd miasta wykąpał połowę drzew i ogród stał się nie tylko przewieszony, ale także zupełnie przezroczysty. Drzewa nie psują widoku na ogród.

Atoli podczas przeprowadzania w stolicy reformy rolnej, ogród Saski częściowo rozparcelowano i małorolność M. S. Z. otrzymało parcelę koło ul. FREDRY. I oto na tej parceli usunęto przewieszone sztachety i wzniecono kamienny mur.

Może nie ma w tym winy M. S. Z. Może to wina... Fredry, bo gdzie Fredro, tam zaraz MUR GRANICZNY, ale nie chodzi o winowajcę, lecz o fakt, że nasze M. S. Z. odseparowane jest od społeczeństwa i oddzielone od niego może nie chinskim, ale — powiedzmy — *MUREM*. I niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, ale w M. S. Z. na każdym kroku czuje się BRAK PRZEWIE-
WU...
To jedna sprawa. Nie powiem, że bałagania, ale mniej doniosła od tej drugiej.
Ta druga — to sprawa ogrodzeń, murów, parkanów i płotów, jakimi otoczono życie starego obywatela w postaci różnych zakazów, różnych „nie wolno”, różnych „nie należy”.
Nie mam, uchoćwaj Boże, na my-

śl tego rodzaju zakazów, jak „nie kradnij”, „nie zabijaj”, „nie cudzy słów”, t. zn. nie powtarzaj bezkrytycznie cudzych słów, lub „nie deptaj trawników”. To są zakazy konieczne, niezbędne, jakkolwiek widzimy, że w wysiłku do kariery, do dobrobytu, płoty te są codziennie lekko „brane”, ale niech mi kto wytłumaczy, dlaczego nie wolno mi rozmawiać z motorniczym? Dlaczego nie wolno mi zapytać go o pewnej chwili: „Panie kierowco, a czemu to skręciłeś pan na prawo, kiedy ogromna większość pasażerów chciałaby NA LEWO?” Niestety, istnieje zakaz rozmawiania z kierowcą. Kierowca jest odseparowany murem od pasażerów, którzy jadą „w nieznaną”.

Włoski tygodnik antyfaszystowski, ukazujący się w Paryżu p. t. „Giustizia e liberta”, otrzymał od swego rzymskiego korespondenta następującą informację o nowym akcie „nieinterwencji” włoskiej w Hiszpanii.

Proszek do BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU GRYPIE I KATARZE

Nowy włoski korpus

ekspedycyjny do Hiszpanii

„Wojna w Hiszpanii jest obecnie główną troską Rządu faszystowskiego i spowodowała wznowienie aktywności we włoskich kołach wojskowych.

Faszyzm chce się zdobyć na wydający wysiłek i w tym celu zmobilizował KORPUS EKSPEDYCYJNY, LICZĄCY 40 TYS. LUDZI, który po części opuścił już porty włoskie, po części zaś czeka na załadowanie na statki w koszarach położonych w pobliżu portów. Wraz z ludźmi wysła się do Hiszpanii olbrzymie zasoby różnego rodzaju materiału wojennego, przede wszystkim zaś 100 trzymotorowych bombowców, które mają wypełnić lukę, spowodowaną ostatnimi walkami.

W głębi kraju trwa werbunek do Hiszpanii, ponieważ panuje przekonanie, iż „ostateczny wysiłek” wymagać będzie DALSZYCH POSILKÓW. Werbunek powierzony jest organom partii faszystowskiej, które zadanie to spełniają w porozumieniu z władzami wojskowymi w większych miastach prowincjonalnych.

Każda prowincjonalna federacja faszystowska obowiązana jest zwerbować pewną liczbę „ochotników” do Hiszpanii, których angażuje się na sześć miesięcy na następujących warunkach: 2000 lirów na rękę po podpisaniu listu werbunkowego; 600 lirów miesięcznie otrzymuje rodzina ochotnika przez cały czas przebywania w Hiszpanii, ochotnik ma pierwszeństwo do uzyskania pracy w przemyśle lub na roli po zakończeniu wojny.

We Włoszech spodziewają się zakończenia wojny W CIĄGU TRZECH MIESIĘCY: lipca, sierpnia i września. Po skończonej wojnie ochotnicy mają jeszcze przez dalsze trzy miesiące pozostać w Hiszpanii dla utrzymania porządku i dyscypliny. Potem korpus ekspedycyjny przedzierzgnie się w milicję kolonialną, która znajdzie zastosowanie bądź przy uprawie roli, bądź też przy odbudowie zburzonych miast.

Takie są istotne plany Mussoliniego. Pomimo wielokrotnych zapewnień, Włosi nie opuszczają Hiszpanii, jeśli los poszczęści ich orężowi. Potwierdza to tylko doskonałą orientację armii republikańskiej, która od pierwszej chwili woła, iż walczy o niepodległość swej ojczyzny. Potwierdza się, że gen. Franco sprzedał, jak zdrajca, swój kraj obcym państwom. Wreszcie potwierdza się tym naiwność Chamberlaina, który wierzył Mussolinemu, iż „wycofa” swych „ochotników” z Hiszpanii.



Mydło i krem do golenia. — Woda lawendowa.
SZACHA
Najlepsze — najtańsze.

Chwilowe ożywienie gospodarcze w St. Zjedn. i w Anglii nie rokuje kapitalizmowi nadziei

W STANACH ZJEDNOCZONYCH I W ANGLII ZAObSERWOWANO OSTATNIO RAPTOWY WZROST KONIUNKTURY GOSPODARCZEJ. Czyżby miało nastąpić rzeczywiste poprawa gospodarcza, czy będzie stała? Oto pytanie, które usiłuje rozwiązać korespondent londyński „C. Gazety Handlowej”. Jeszcze w dn. 18.6 obrót akcjami na giełdzie nowojorskiej wynosił zaledwie 100 tys. sięcy (najniższa od 20 lat cyfra!) a już w końcu tygodnia obrót ten wzrósł do 2 i pół miliona i wskazywał na aktywność gospodarczą podskoczył o 18 i pół punktów w wyż. Na giełdzie londyńskiej zaobserwowano podobne zjawisko, chociaż w skali mniejszej. (Anglia znajduje się jeszcze nadal w okresie prosperity, mając wskaźnik 104 wobec 100 w 1929 r., natomiast w Stanach Zjedn. produkcja w dalszym ciągu nie po-

wróciła do poziomu przedkryzysowego). Jakże są tego przyczynami? Spekulacja czy rzeczywiste poprawa? Teoretycy ekonomii burżuazyjni jeszcze nie wypowiedzieli się. Ale ogólnie biorąc nie należy mieć poprawę stałą. Przede wszystkim sytuacja polityczna nie sprzyja zjawisku poprawy, a Anglia według Keynesa posiada raczej tendencję do dół. Chwilowy „RECOVERY” W STANACH ZJEDN. MA NIEWĄTPLIWIE ZWIĄZEK Z PLANAMI ROOSEVELTA CO DO DALSZEGO ZASILANIA ŻYCIA GOSPODARSTWA MILIARDOWYMI INWESTYCIAMI. Nie brak i takich uwag, że na „recovery” uptychła zapowiedź pertraktacji w sprawie... zmniejszenia płac robotniczych.

Od siebie dodamy, że wszystko to nie wskazuje na możliwość trwałej poprawy, a raczej jest tylko tymczasowym ożywieniem, prawdopodobnie o podkładzie spekulacyjnym, które nie rokuje kapitalizmowi żadnych nadziei.

Co raz więcej... spirytusu!

Jak donosi „Odzienka Gazeta Handlowa”, zebranie delegatów Zrzeszenia Producentów Spirytusu pod przewodnictwem b. ministra Polcyńskiego stwierdza, że PRODUKCJA SPIRYTUSU W POLSCE W ROKU BIEŻĄCYM WZROSŁA O OKOŁO 8 PROCENT. Przypomnijmy WZROŚŁO RÓWNIEŻ I SPOŻYCIE WĘWĘTRZNE SPIRYTUSU. Zrzeszenie jest pełne optymizmu na przyszłość. Po okresie „dekontury”, nastąpiła „możliwość ustabilizowania produkcji w warunkach umożliwiających rentowność pracy”. Czy jednakże nie za dużo tego spirytusu?

Układ zbiorowy w przemyśle naftowym

Rokowania z przemysłowcami naftowymi w sprawie warunków pracy dla mniejszych i średnich przedsiębiorstw, działających w okęgach górniczych Jasło, Droho bycz i Stanisławów, zostały zakończone podpisaniem umowy zbiorowej, której szczegóły podamy osobno.

W Borystawiu, Schodnicy, Błkowicie i Piasecznej obowiązuje układ Borysławski z dn. 12.7.37 r.

Tytus Filipowicz

4)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Przedwojenne stosunki polityczne tak się układały, że socjaliści, zdecydowawszy się na walkę z Rosją i początkowo znajdując w społeczeństwie minimalną liczbę sojuszników, zajmowali się sprawami, o jakich nie śniłoby się ich towarzyszom zachodnio-europejskim. Ziarna propagandy trafiały w miastach i osadach fabrycznych na grunt niezły i nastroje klasy robotniczej w stosunku do caratu nie ulegały wątpliwości, lecz doświadczenie „roboty chłopskiej” wskazywało, że nawet w okresie rewolucyjnym lat 1905-tych przenikanie hasła antyrosyjskich do masy chłopskiej było powolniejsze i że trochę inne od robotniczych są struny duszy chłopskiej, dające się poruszyć.

Organizacja robotnicza w zaborze rosyjskim opierała się podobnie, jak to ma dziś miejsce, na okęgach z wyznaczonymi zgóry odpowiedzialnymi za robotę okęgowcami i z wybieralnym komitetem okęgowym. Warszawa i Łódź podzielone były na dzielnice, z dzielnicowcami i komitetami dzielnicowymi. Dalszym szczeblem organizacji były komitety fabryczne i zawodowe oraz międzyzawodowe. Różnego stopnia komitety, dość liczne w latach 1905—06, szczerpliwy w miarę wzrostu represji politycznych, i nieraz bywały zastępowane przez pojedynczych delegatów lub wyznaczonych mężów zaufania. Koła sympatyków, istniejące podczas wysokiej fali ruchu jako organizacje, pozniakały wraz ze zmianą nastrojów politycznych, żywioł inteligencji się rozsywał, i można było trafić tylko do indywidualnych sympatyków.

W różnych okresach czasu pomiędzy 1907 a 1911 następujący ludzie pracowali w partii jako nielegalni, spełniając czynności dzielnicowców, okęgowców, należąc do wydziału organizacyjnego; przy czym szereg

osób, poniżej wymienionych przeszło następnie do Wydziału Bojowego: Wł. Bończa-Uzdowski („Wiktor”), Konrad Grzybowski, Rajmund Jaworowski, Włodzimierz Kunowski („Kornel”), Feliks Kwiatek („Antoni”), Zygmunt Lewański, Stanisław Pawełski („Agapit”), „Feluś”) aresztowany w końcu 1909 r., skazany na 6 lat katorgi, Stanisław Andrzej Radek („Osa”), „Justyn”), Mieczysław Staszewski, Stanisław Styczyński („Mściśław”), Mieczysław Trojanowski („Ryś”), znany mi tylko z pseudonimu „Władek Szewc” z Zagłębia Dąbrowickiego, Karol Udałowski („Ksiądz”), zmarły jako pułkownik W. P., Adam Wojciechowski („Hakatysta”). Pracowników nielegalnych było w PPS Fr. Rew. w owym okresie znacznie więcej, lecz imiona ich zatarły mi się w pamięci.

Jednym z elementów siły moralnej i wpływu partii było względnie regularne wychodzenie „Robotnika” i wydawanie odczytów, dotyczących aktualnych wypadków politycznych. Z tego względu dobrze funkcjonująca tajna drukarnia stanowiła niejako „oczko w głowie” organizacji. Głównym specjalistą od techniki był Al. Sulkiewicz, lecz w czasach o jakich mowa, nie mogąc poruszać się swobodnie na terenie zaboru rosyjskiego dozorował zdala ten dział roboty, zrzadka tylko odwiedzając samą drukarnię. Jego pełnomocnikiem i właściwym kierownikiem — po aresztowaniu drukarni na ul. Foksał — był zamieszkały w Warszawie Stanisław Siedlecki („Eustachy”). Drukarnia była ulokowana pod Wawrem, na kolonii Kaczy Dół. Dom wiejski, mieszczący maszynę i zecerem zajmował zecer Wiktor Jasiński, zameldowany pod fałszywym nazwiskiem wraz z „paszportową” żoną „Jadwigą”. Obsługiwała cały domek służąca Wikcia, idealny typ służącej, oddana swojej pracy, pełna uznania dla pracy drukarskiej, której pilnowała gorliwie, myszkując koło domu i nadsłuchując, czy aby znowu nie rozchodzi się stuk maszyn, gdy Eustachy nocami odbijał „Robotnika” lub odczyty. Wynosiły gotowe nakłady dwie „dromaderki”: babcia Golińska i jej pomocnica

„Hanka” (późniejsza żona Kazimierza Dobrowolskiego). Najwięcej kłopotu sprawiało dostarczanie czystego papieru i noszenie do zamiany czołówek, w czym przez czas pewien w końcu 1908 r. pomagał Eustachemu T. Długoszewski, będący na praktyce w drukarni.

Organizacja młodzieży. Po rozłamie w PPS wzmocniona agitacja niepodległościowa docierała do młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich. Pod wpływem dobrze kolportowanej literatury nielegalnej, w wyższych klasach szkół polskich tworzyły się, nieraz samorzutnie w Warszawie i na prowincji koła młodzieży niepodległościowej. Koło r. 1908 wewnątrz Związku młodzieży postępowej powstały koła niepodległościowe. Do tego środowiska, wraz z broszurami treści politycznej i społecznej, poczęły przenikać wydawnictwa Wydziału bojowego i tomiki biblioteczki wojskowej; z pośród zainteresowanych kwestiami wojskowymi, dzielniejsi byli wysyłani na kilkutygodniowe przeszkolenie do Krakowa, po czym powrócili, występowali jako instruktorzy małych, ściśle dobranych kółek. Cwiczyli się po mieszkaniach prywatnych w zwrotach wojskowych i chwytach broni, na wycieczkach, w marszach zbiorowych i tyralierze. W ten sposób, powoli, odradzały się zapomniane w Polsce nastroje wojskowe i rósł zastęp młodych sił, będących na terenie zaboru rosyjskiego odpowiednikiem Związku Walki Czynnej. W paru punktach Warszawy i kilku miejscowościach na prowincji prowadzona była taka sama „robotka wojskowa” wśród robotników.

*) Stosunki z młodzieżą były specjalnością Jana Cynarskiego, działacza Fr. Rew. PPS., nauczyciela prywatnych szkół polskich w Warszawie. Z pośród młodzieży wymienię następujących: Bojkowski (Bajkowski) Tadeusz, Bratkowski Mieczysław, dwaj bracia Dembowsky, Glinka Jan, Górski Bohdan, Grünbaumówna Czesława, Niemczyk, Olesiuk Jan, Olszewski Kazimierz, Starzyński Stefan, Steinówna Janina, Świerczewska Janina, Z. Zaremba, T. Święcki.

D. c. n.

„Robotnicy piszą“

Książka dużej wagi

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na niezmiernie ciekawą książkę pod powyższym tytułem, która ostatnio znalazła się na półkach księgarskich. Jest to odpowiednik z terenu robotniczego „Pamiętników Chłopów”. Jak wiecie, wywołały one głębokie wrażenie, dla wielu były prawdziwą rewelacją, jeżeli chodzi o warunki życia wiejskiego, a zwłaszcza o nastroje wieś nurtujące, doczekały się nawet nagrody „Wiadomości Literackich” — „Robotnicy piszą” to podobny zbiór kilkunastu życiorysów robotników miejskich.

Odrzućmy jedną nawiasową uwagę. Autorzy życiorysów są robotnikami miejskimi (przynajmniej w przeważającej liczbie). Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeżeli wziąć pod uwagę ich pochodzenie. Na 25 autorów życiorysów — 12 pochodzi bezpośrednio ze wsi, a rodzice dalszych 5-ciu pochodzili również ze wsi. Świadczą o tym, że z powyższych życiorysów można wyciągać ogólne wnioski o stosunkowej młodości klasy robotniczej, która w powojennym odsetku jeszcze w obecnym pokoleniu pochodzi ze wsi. Świadczą o tym także i naturalnej ścisłej łączności, jaka istnieje między wsią a ludnością robotniczą, łączności podyktowanej nie tylko względami gospodarczymi, czy politycznymi, ale także często i rodzinnymi.

Albo wróćmy do omawianej książki, wydanej przez „Księgarnię Powszechną” w Krakowie. Ciekawa jest jej geneza.

Przed kilku laty przy Szkole Nauk Społecznych Oddziału Krakowskiego powstało z inicjatywy tow. dr. Feliksa Grossa seminarium socjologiczne. Kierownikiem krakowskiego TUR. słusznie położyli wielki nacisk na pracę samokształceniową uczestników Szkoły. Słuchaczom seminarium dawano tematy, które mogli opracować wyłącznie na podstawie własnych spostrzeżeń, bez potrzeby uciekania się do pomocy naukowych — tymi nie zawsze bowiem umieliby operować. Dawano więc tematy np. takie: stosunek robotników miejskich do wiejskich na terenie danej fabryki, życie określonej rodziny robotniczej i t. d. Kierownictwo seminarium TUR. nawiązało w następstwie kontakt z seminarium socjologicznym Uniw. Jagiellońskiego, w szczególności z kierownikiem tego seminarium prof. Myslakowskim. Ponieważ referaty opracowywane przez uczestników seminarium TUR. zaczęły dostarczać ciekawego materiału, obrazującego położenie i warunki życia poszczególnych środowisk robotniczych, przeto inicjatorzy i kierownicy tych prac, a więc prof. Myslakowski i tow. dr. Gross postanowili rozszerzyć zasięg zbierania tych materiałów. Stąd zrodziła się w 1933 r. ankieta TUR. i seminarium pedagogiczne Uniw. Jagiellońskiego o kulturze proletariatu i samokształceniu. Cel ankiety tak scharakteryzowali jej autorzy:

„Chcemy poznać dokładnie życie umysłowe i środowisko robotników i pracowników umysłowych na podstawie własnych opisów — i dopiero kilkadziesiąt takich opisów robotników różnych zawodów — z różnych stron, zezwoli nam przy uwzględnieniu dotychczasowego doświadczenia i znajomości rzeczy, na dokładne poznanie i pogłębienie społecznego problemu oświaty i samokształcenia proletariatu.

Powyższe poznanie, oparte na naukowym zbadaniu przez kierowników ankiety, ułatwi nam usprawnienie naszej pracy oświatowej, by była w kierunku rzeczywistych potrzeb klasy pracującej — a przede wszystkim, by umożliwić i ująć metodycznie wysiłki jednostek pracujących, oparte na t. zw. „samokształceniu”.

Licznie rozsiadane po całej Polsce Oddziały TUR. wzięły na siebie ciężar rozpowszechniania ankiety wśród robotników. Spotkała się ona z żywym wśród zainteresowanych przyjęciem i do Krakowskiego Oddziału TUR. napłynęły liczne odpowiedzi z całej

go kraju, a nawet i ze skupisk emigranckich (Francja). Odpowiedzi uczestników były poddawane pewnemu sprawdzeniu na seminarium TUR. Jak piszą w przedmowie Myslakowski i Gross:

„Wyjściem z ciekawych wypracowań odczytywano na posiedzeniach seminarium ubiegłego roku, a robotnicy — uczestnicy seminarium w dyskusji wypowiedzieli swe opinie co do zagadnień i kwestii w nich poruszanych. Robotnik inteligentny, obczasy z natury rzeczy ze swym własnym środowiskiem i życiem robotniczym, ma duże możliwości w odróżnianiu prawdy od fałszu, wyjątkowych wypadków od reguły w pamiętnikach robotniczych”.

25 najciekawszych, lub najbardziej charakterystycznych odpowiedzi uczestników ankiety — oto treść książki „Robotnicy piszą”.

Ze wszech miar warto się z nią zapoznać, szczególnie uczynić to winni działacze ruchu robotniczego. W naszej pracy spotykamy

się przeważnie z proletariatem, jako z masą. Tak bywa na zgromadzeniach i wiecach, na odczytach i wykładach, tak bywa w czasie demonstracji, akcji zarobkowych, strajków itd. Rzadziej natomiast stykamy się z indywidualnym robotnikiem, jako z jednostką. A jeżeli nawet to zetknięcie następuje, sprowadza się ono do omówienia pewnych problemów politycznych, organizacyjnych i t. p. Prywatne życie robotnika, jego mieszkanie, pożywienie, jego rodzina, obyczaje, znajomości, sposób spędzania wolnego czasu — jakże często z konieczności rzeczy uchylają się z pod naszej obserwacji, z pod naszych rozważań.

Ten materiał, starannie zebrany, podany w oryginalnej formie, bez przeróbek i retuszu, znajdujemy w omawianej książce.

St. Garlicki.

(Dok. nast.).

Wielka nazistyczna legenda

Nokaut w pierwszej rundzie

W organie angielskiej Partii Pracy „Daily Herald” znajdujemy następujący ciekawy artykuł o go towości wojennej Niemiec.

Legenda o bezprzykładnej i nie do zwyciężenia sile militarnej Niemiec nazistycznych zaczyna być nudna i niebezpieczna.

Faktem jest — a niemieckie naczelne dowództwo doskonale o tym wie, — że Niemcy 1938 roku nie są pod względem wojskowym, gospodarczym i organizacyjnym w stanie prowadzić wojnę o szerszym zasięgu.

Pod względem wojskowym liczy armia niemiecka dopiero trzy lata. Przez piętnaście lat młodzież niemiecka nie odbywała służby wojskowej. W ten sposób istnieje w wyszkolonych rezerwach Niemiec szeroka luka w porównaniu z sąsiadami Rzeszy, luka, która potrwa jeszcze lata. Bardziej ważką, niż luka w wyszkoleniu rezerwy, jest luka w korpusie oficerów, zarówno liniowych, jak i sztabowych. Nie ma tych, którzy mieliby dziś stanowić rezerwy oficerów dowodzących i sztabowych, albo też są połowicznie wykształceni i bez doświadczenia.

Również pod względem materiału wojennego sytuacja Niemiec nie jest świetna. Kosztowne najwyższego napięcia gospodarstwa, Niemcy poczynili olbrzymie postępy w swej akcji uzbrojenia, lecz uwzględniając nawet t. zw. „nielegalne” dobrostwo się Niemiec, musiały one w porów-

naniu ze swymi sąsiadami rozpoznać wszystko od zera.

Istnieją dostateczne podstawy do przypuszczenia, że Niemcy trudnego zadania doświadczenia swych sąsiadów jeszcze nie wykonały; pośpiech zaś oraz brak surowców odbiły się ujemnie na jakości. Broń powietrzna Niemiec ma po nowo stanowiąc wyjątek, ale jeśli nikt dziś nie docenia znaczenia tej broni, to przecież nikt też nie powie, że broń sama jedna i wyłącznie może mieć znaczenie rozstrzygające, z wyjątkiem chyba tylko wypadków znacznej przewagi jednej strony nad drugą.

A ponadto skoncentrowanie się na produkcji broni i amunicji musiało stać się kosztem innych nie mniej ważnych działań, np. kolejnictwa.

Jednym z poważniejszych plusów Niemiec w latach 1914-18 stanowiło ich kolejnictwo i jego organizacja.

Dzisiejsze kolejnictwo niemieckie ani pod względem organizacyjnym, ani pod względem materialnym nie wytrzymuje porównania z kolejnictwem przedwojennym. Statystyka wypadków na kolejach niemieckich stanowi bezsporny dowód niedoskonałości.

I nie o same tylko koleje chodzi. Nowoczesna wojna nie jest sprawą wyłącznie armii. Ogarnia ona wszystkie siły narodu, jego gospodarstwo, rolnictwo, finanse, administrację, a właśnie w żadnej z tych dziedzin Niemcy 1938 roku nie dorosły do wysokości wymaganego dziś wysiłku. Brak surow-

ców oraz posługiwanie się namiastkami obniżyło wytwórczość niemiecką zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Wieczne reklamowanie niefachowych, aroganckich, a często skorumpowanych funkcjonariuszy partyjnych wiele zaszkodziło organizacji gospodarstwa niemieckiego. Niedozyskiwanie zaś osłabiło wydajność pracy robotnika niemieckiego.

Wziąwszy wszystko razem, stoi przemysł niemiecki poniżej poziomu, jaki zwykliśmy do niego przykładać. Niemiecka zręczność i niemiecka energia, pomimo piętrzących się trudności, utrzymują tę wielką maszynę w ruchu, ale zalety te nie wystarczą na sprostanie dodatkowemu nateżeniu, wymagającemu przez warunki wojny, i nie zabezpieczą Niemiec przed niebezpieczeństwem załamania się. To samo dotyczy niemieckiego rolnictwa.

Oto dlaczego Niemcy opanowała myśl „wojny błyskawicznej”; wszystko uczynić, by zwyciężyć jednym młodziwym uderzeniem, że się tak wyrażymy, nożem w pierwszej rundzie.

Jest to bardzo pojętna myśl. Ale — istnieje tu wiele ale. Atak powietrzny musi mieć znaczną przewagę nad przeciwnikiem natarcie musi być nieodparte. Jedną po myłką w rachunku, jeden nieprzewidywany przypadek, który spowoduje, że pierwsze uderzenie chybi — a katastrofa staje się nieuniknioną.

Wiara w możliwość wojny błyskawicznej ostatnio zachwiała się. Hiszpania i Chiny dostarczyły dostatecznych powodów do zwątpienia o tym, reszty dokonała Austria.

Wkroczenie do Austrii było do pewnego stopnia próbą generalną. Nie było żadnego oporu, ale armia niemiecka operowała tak, jak gdyby miała przed sobą nieprzyjaciela.

W rezultacie nastąpiło zupełne rozczarowanie. Pomimo całej jarmarcznej wrzawy, prawdą jest, że cała ta operacja z punktu widzenia wojskowego była chybiona. Tam, gdzie wymagana była pozabawiona wszelkich tarć kooperacja, był nieporządek i zamieszanie. Ku wielkiemu swemu zdumieniu stwierdzili generałowie, że ich nowa armia nie jest w dostatecznym stopniu zorganizowana, wykształcona i kierowana, by móc przeprowadzić taką nawet stosunkowo lekką operację przeciwko nieistniejącemu nieprzyjacielowi.

Wracamy więc do naszego nazelnego problemu i twierdzimy, że armia niemiecka i naród niemiecki nie mają dziś możliwości prowadzenia wielkiej wojny, bez różnicy czy błyskawicznej, czy nie błyskawicznej, bez widoków na możliwość poniesienia klęski i na załamanie się.

To nie znaczy naturalnie, że nie spowodują wojny...

Hrabiowie obradują

nadmiarem skarbów w dziedzinie wiedzy.

Na 411 ziemian biorących udział w pewnej ankiecie (a więc należy przypuszczać, iż byli to osobnicy najbardziej światli) — wyższe uczelnie ukończyło zaledwie 16 proc., zaś wyższe studia rolnicze — 4 proc., średnie wykształcenie otrzymało 5 proc. I średnie rolnicze również 5 proc., a więc w województwie tym 70 proc. ogółu ziemian może się poszczycić w najlepszym wypadku wiedzą, nabytą w domu rodzinnym.

W innych województwach, gdzie wśród ziemian jest mniej „hrabiów”, może z nauką jest trochę lepiej, ale nie wiele.

Albo wracamy do zjazdu. Najbardziej rewelacyjnie wypadło polityczne wystąpienie „księcia” Sapiehy, który „odkrył” nową teorię, która pod względem bzdurności bije o dwa łby wszelkie pomysły warszawskich brukowców na temat „folksfrontu” i „żydo-komuny”.

Mianowicie „Książę Pan”, skarżąc się na rozłam w społeczeństwie polskim twierdzi, że ściera się w nim dwa główne „światła poglądy”: „żydowsko - socjalistyczny i chrześcijański - szlachecki”.

Świetnie! Dotąd, my ludzie prości i herbami oraz błękitną krwią (zastrzyki) nieobarczeni, sądziłmy, że znak chrześcijański jest znakiem powszechnym, obejmującym ludzi nie tylko różnych narodowości, ale i klas.

Alści „książę” Andrzej Sapieha wyprowadził nas z błędu. A mamy różne szań chrystianizmu, z których niewątpliwie najlepszy jest „szlachecki”, z którym równać się nie może jakieś tam „chamskie” chrześcijaństwo robotników, chłopów, czy innej „holoty”.

Inne ustępy przemówienia wodza ruchu „chrześcijański - szlachecki” są mniej rewelacyjne, ale także ciekawe.

Z rozbrajającą szczerością, świadczącą może o dobru serca, ale mniej o talencie politycznym, mąż opatrnościowy kresowych żubrów skarży się na znane zło-

szą wady polskich karmazynów, na ich aspołeczność, lenistwo i sobkostwo.

Grzmi przeto w jednym miejscu wileński orator:

„Porównajmy naszą pracę przy administracji majątków do pracy robotnika i urzędnika w mieście, a wtedy zrozumimy dopiero, że to co dla nas wydaje się trudem, dla nich byłoby rozrywką, przyjemnością. Dlaczego robotnik znajduje czas na pracę społeczną w stowarzyszeniach, a dlaczego ziemianin nie ma na to czasu i ochoty?”

A w chwili później:

Przeżal, którzy muszą ciągnąć wóz za dziesiątki leniwców, przeciętni robieniem wszystkiego na wszystkich, wszystko robią źle.”

I dalej w słowach pełnych gorczy skarzy się referent, że nie tylko leniwczy nie robią, a prezisi robią źle, ale także składki czcigodni bracia ziemianie płacić nie chcą, nie mówiąc już o tym, że zasklepiając się w swych egoistycznych interesach „na pracę społeczną” nie mają ochoty.

„Książę” nie jest na zjeździe w swej opinii o ziemianach odosobniony. Przemawiająca po nim p. Eleonora Czarnowska twierdzi:

„Ziemianie wywołali zawsze na pierwszy plan obronę własnych interesów”.

Zgadza się z tymi opiniami całkowicie.

Jeżeli ktoś myśli przede wszystkim o własnych interesach, nie będzie pracował społecznie, nie będzie płacił składek i t. d.

Dlatego też jesteśmy spokojni, że obwieszczony w Wilnie światu ruch „chrześcijański-szlachecki” spocznie na laurach po „czarnej kawie w Klubie Szlacheckim”, którą urządzono na zakończenie zjazdu.

Leniwczy pozostaną leniwcami, a prezisi będą „źle robić”.

Bo inaczej zresztą nie mogą. Nieboszczyków, jakimi są polskie karmazyny nie uda się wskrzesić.

St. D.

Gen. Franco jest bielszy niż śnieg

Atak na tych pisarzy katolickich, którzy są przeciwni hitleryzmowi i totalizmowi, którzy nie pochwalają faszystowskich metod gwałtu — trwał nadal na łamach polskich pism prawicowych.

Po omawianym przed 10 dniami ataku Nowaczyńskiego w „Merkurju” na Mauriacę, z kolei przeciwko Georgesowi BERNANOSOWI występuje „MYŚL POLSKA”.

Bernanos jest katolickim pisarzem o przekonaniach raczej monarchistycznych.

Nie przeszkadza mu to jednak tak (jak to przeszkadza naszym rodzimym katolikom) pisać prawdę i potępiać gwałty i przemoc.

Idee chrześcijańskie są dla niego nie tylko odwiecznym frazesem, ale

czynną istotą, co obowiązuje w życiu.

Barnanos napisał książkę p. t. „Les grands cimetières sous la lune” (Wielkie cmentarze pod księżycem).

W książce tej Barnanos, tak jak i drugi pisarz katolicki Francji, Mauriac, potępił okrucieństwa wojsk gen. Franco. Monarchista i katolik z najwyższym oburzeniem daje wstrząsające obrazy okropności metod, stosowanych przez faszystów hiszpańskich.

To wystarczyło, aby „Myśl Polska” postawiła ZNAK ZAPYTANIA nad jego uczuciami religijnymi.

Nie lubią prawdy nasi „katolicy”, gdy jest im niewygodna.

S-EK.

WŁADYSŁAW SZLENDEL

Uroczystość made in Germany

(W Buchenwaldzie pod Weimarem otwarto nowy obóz koncentracyjny. Proponują następującą mowę dla ministra propagandy).

Panowie i Panie! Europa o nerwowa rzucająca, w Niemcy kalumnie uparcie powołuje że powiem dwa słowa na otwarcie...

Europa się dziwi — Europa się krzywi, że ludzie w Niemczech są dziś nieszczęśliwi, że się wszystko zamyka, że wszystko zamiera, przepraszam — właśnie otwieram... Panowie — to granda gruelpropaganda...

Oczyszczam, nie przeczę — to rzecz powszechna że z Berlina i Wiednia przepędzamy uczonych na ostery wiatry, że zamykamy teatry, zwalamy uczonych z katedr, opróżniamy sale laboratoria, pracownie i szpitale i wszystko co światu przepędzamy precz leca —

bądźcie sprawiedliwi. Pokażcie i to światu: nasz atut.

Dla wszystkich wygnanych, przepędzonych, bitych, dławionych i grabionych za zdeptaną wartość i talent dajemy ekwiwalent Wygnanie, udręka — to pozór wszystkich przegryzani TU TU, DO NOWEGO OBOZU...

Oto jedyny wyczyn uznany: uroczystość otwarcia „Made in Germany”.

Mussolini oskarża Instytut Rolny w Rzymie

Ciekawe wyniki obrad korporacji płodów rolnych

Nadzwyczajne posiedzenie korporacji płodów rolnych pod przewodnictwem Mussoliniego sprawiło na pierwszy rzut oka niespodziankę. Stwierdziło ono mianowicie, że wbrew poprzednim URZĘDOWYM alarmom „zbiory tegoroczne we Włoszech wypadły z małymi wyjątkami bardzo korzystnie”, a nawet, że „nigdy nie zebrano we Włoszech pszenicy, o tak wysokiej wadze ziarna i jakości jak obecnie”.

Właśnie niedawno przedstawił mi stan produkcji płodów rolnych w Imperium na podstawie oficjalnych, rządowych danych. Wynikało z nich, że Imperium stoi w PRZEDKNI GŁODU. Obecnie okazuje się, że wynika ze słów Mussoliniego i ministra rolnictwa Rossoniego na wspomnianej konferencji, że obawy głodu nie ma. Instytut Rolny w Rzymie, który był źródłem alarmów... POMYLIŁ SIĘ.

Jednocześnie jednak powzięto liczne postanowienia, które swoją treścią zdecydowanie ODBIEGAJĄ od uspokajających słów Mussoliniego, a mianowicie we Włoszech obowiązują jednolity typ maki do wypieku pieczywa, zawierający 10 procentową domieszkę melonki kukurydżanej,

przy czym poszczególni prefekci zostają upoważnieni do wprowadzenia nawet 20 procentowej domieszki. Wszelkie wykroczenia są karane poważnymi represjami w postaci zamykania zakładów, wysokich grzywien i więzień.

Usłużna prasa, która dotychczas — a wiemy że nie bez porozumienia z władzami — nie mogła wobec wzburzenia społeczeństwa powstrzymać się od alarmów, obecnie z równą energią wzięła się do szerzenia wiadomości uspokajających. Tymczasem wymienione wyżej postanowienia wskazują, że sytuacja jest w dalszym ciągu GROZNA, zresztą konferencja stwierdziła, iż rzeczywiste w roku bieżącym obszar zasiewów skurczył się o 200 tysięcy ha, skądże tedy zapowiadane przez konferencję 70 milionów kwintali pszenicy? Widzimy, że całość obrad konferencji nie grzeszy konsekwencją i do wodził tylko, jak trudno Mussolinemu przyznać się do bankructwa. Zauważmy, że nie słysząc również, a by Instytut Rolny w Rzymie ponosił jakiegokolwiek konsekwencje swego pesymizmu. Czyżby naprawdę pomylił się!

Polska wyprawa polarna Z wędrówek po Francji

bada lodowce na Spitzbergen

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, wyjechała na statku Lyngen z Tromsø w północnej Norwegii naukowa wyprawa glaciologiczna w składzie: inż. Stefan Bernardzikiewicz, doc. dr. Bronisław Haliński, p. Ludwik Sawicki. Cztery członkowie wyprawy dr. Mieczysław Klimaszewski połączy się z ekspedycją już na Spitzbergen, dokąd przyjedzie następną turą statku Lyngen ok 25-go lipca.

Ładowanie wyprawy na Spitzbergen nastąpi w okolicy St. Jons fiordu, t. j. nieco na północ od Is fiordu, głównego fiordu zachodniej wyspy Spitzbergen.

Wyprawa pracować będzie na zachodnim wybrzeżu Spitzbergen w okolicy St. Jons fiordu, t. j. mniej więcej pod 73o30' szerokości geograficznej północnej. Odcinek północny na północ i południe od St. Jons fiordu został wybrany dla prac ekspedycji ze względu na obecność kilku lodowców, posiadających dobrze rozwinięte moreny czołowe i dość rozległe przedpola. Badania wyprawy prowadzone będą w partiach końcowych jezior lodowcowych

oraz na ich przedpola. Wyprawa obecna nie ma charakteru geograficzno-odkrywczego, lecz jej zadaniem jest przeprowadzenie dokładnych i ścisłych badań z dziedziny glaciologii. Badania nad osadami i formami lodowcowymi będą posiadały duże znaczenie porównawcze dla dalszych studiów nad utworami lodowcowymi niżu polskiego, którego krajobraz jest dziełem kontynentalnych lo-

dowców skandynawskich, jakie pokrywały w epoce lodowcowej północną i środkową Europę.

Całkowite wykonywanie wypraw zostało wykonane w kraju na podstawie doświadczeń wypraw poprzednich. Już na Spitzbergen będzie zaangażowany jeden z mieszkających tam myśliwych wraz z motorówką, konieczną dla poruszania się wzdłuż odcinka prac wyprawy.

Wędrując samochodem czy autokarem po francuskich szosach, doznaje się dziwnych wrażeń i spotyka się z niespodziankami. Zarówno krajobraz jak i system szosowy, napotykanie po drodze wieści czy osiedla, jak też i mijane wiehikuły różnią się kapitalnie od wszystkiego, co spotyka się na drogach polskich.

Próżnoby kto szukał we Francji tak charakterystycznych dla krajobrazu polskiego wsi z chałupami i szopami, krytymi słomą! Tutaj wieś wygląda raczej jak fragmenty miasteczek. Domy z ce-

gieł i kamienia, a dachy kryte dachówką. Ulica jest brukowana, wszędzie oświetlenie gazowe lub elektryczne. Nawiasem mówiąc, w Paryżu na przykład na niektórych arteriach nie zaprowadzono dotąd światła elektrycznych tylko ze względów estetycznych. Latarnie gazowe posiadają swój odrębny urok, o czym łatwo można się przekonać na niezamieszkałym odcinku Pół Elizejskich, od Rond Point do Placu Zgody. Wsie francuskie natomiast posiadają oświetlenie zupełnie nowoczesne. Wygląd miasteczek i wsi jest niezwy-

kle estetyczny. Wszędzie jest czysto — znacznie czystiej, aniżeli w większych miastach!...

Na drogach i szosach zwraca również uwagę znakomity wprost układ tablic orientacyjnych. Można przejechać Francję wzdłuż i wszerz, nie pytając ani razu o drogę, nie pytając nawet: „Co to za droga? Co to za miasteczko? Co to za wieś?” Nie ma rozdroża, wjazdu ani potoku, gdzieby tablica orientacyjna nie podawała potrzebnych informacji. Ale bardziej jeszcze od wielkiej ilości tablic informacyjnych zdziwi polskiego turystę... całkowity brak furmanek i koni! Można wyruszyć w drogę o 8-jej rano i do godziny 10-jej wieczorem nie napotkać na drodze ani jednego konia! Drogi są niekiedy aż nadto zaludnione, zwłaszcza w dniach weekendu wielkie szlaki, jak Route des Flandres, ale „tłok” jest wyłącznie zmotoryzowany. Na szosach spotyka się auta prywatne, taksówki, autobusy, autokary i wozy ciężarowe wszelkiego typu, furmanek zaś nie znajduje się na lekarstwo. W większych miasteczkach, napotykanym po drodze, ruch reguluje policja miejska, na szosach zaś, w miejscach niebezpiecznych, ruchu pilnuje żandarmeria.

Francja jest prawdziwym rajem dla automobilistów. Korzystają oni na francuskich drogach z wielkich udogodnień: doskonałe nawierzchnie, dokładna sygnalizacja drogowa, brak furmanek, a na każdym kroku... stacja benzynowa. To też Francuzi lubią jazdę samochodem. Wprawdzie daleko tu jeszcze do tego, aby każdy robotnik miał swój własny wóz, jak w U. S. A., jednak samochód przestał być we Francji luksusem. Nie brak również fanatyków automobilizmu. Pewien handlowiec, który miał fatalny wypadek samochodowy, stracił władzę w obu nogach. Gdy tylko wyszedł ze szpitala pierwszym jego sprawunkiem był... nowy wóz. Pewien szewc z Quartier Latin pracuje cały tydzień, naprawia zelówki i obcasy, ale co niedzieli wyjeżdża za miasto własnym autem! W lauku Bułońskim w niedzielę czy święto widać niemal tyle parkowanych samochodów, ile ludzi na trawie!

Pewien szczegół, właściwy prawie wszystkim francuskim miasteczkom średniej wielkości, jak Chartres, Beauvais czy Pontoise, postój samochodów na ulicach regulowany jest według ustalonego raz na zawsze porządku: po jednej stronie jezdni w dni parzyste, a drugiej zaś w dni nieparzyste. Proste i nieskomplikowane!

Przemysł filmowy na Litwie

W związku z nawiązaniem stosunków gospodarczych polsko-litewskich, należy uwzględnić następujące stosunki na rynku filmowym na Litwie:

Na Litwie istnieje reglamentacja dewizowa. Kontyngentowania nie ma, natomiast import filmów wymaga zezwolenia. Obowiązujące dotychczas rosyjskie prawo autorskie chroni jedynie obywateli litewskich. Nie ma ustawy przepisującej dubbing. Na wszystkich filmach zagranicznych muszą być wkopiwane napisy w języku litewskim.

Obecnie Litwa posiada wraz z Kłajpedą 69 kinoteatrów. W przeciągu pierwszych 9 miesięcy 1937 roku wyświetlono 689 pełnoprogramowych i krótkich filmów, z tych 308 było pochodzenia amerykańskiego, 259 pochodzenia niemieckiego i reszta francuskiego, angielskiego, litewskiego, sowieckiego i czeskosłowackiego. Duża ilość filmów niemieckich tłumaczy się tym, że język niemiecki jest zrozumiały w głównych miastach. Podatek widowiskowy wynosi od biletów do 20%, od 1 do 2 litów — 30% i ponad 2 litów — 40%. Koncesjonowany importerzy płać 350 litów rocznie za licencję na importowanie towarów wartości do 10.000 litów w ciągu roku, za każde zaś dalsze 10.000 litów, lub ułamek — dodatkowo 150 litów.

Na Litwie nie ma organizacji właścicieli kinoteatrów ani też kupców filmowych.

Niemieckie autostrady

Cud techniki czy szlak pogrzebowy

Jedni mówią — ósmy cud świata, szczyt techniki w budownictwie drogowym, drudzy twierdzą — nuda, szlak pogrzebowy, niepotrzebny luksus.

Tak piszą ci, co widzieli niemieckie autostrady.

Jak wygląda taka autostrada?

20-metrowy pas betonu wygładzonego, jak stół bilardowy przedzielony wąską wstążką trawnika. Z jednej strony 10 mtr. drogi, jednokierunkowej i z drugiej 10, przedzielonych jeszcze czarną linią, znaczącą miejsce jazdy i wymijania. Autostrada jest bezkompromisowa. Mknij prosto, nie ma na niej niebezpiecznych wiraży, przecina lasy, wzgórza, nie uznaje przeszkód. Nie przecina bezpośrednio torów kolejowych, biegnąc albo nad nimi, albo pod nimi, nie krzyżuje się z bocznymi drogami, omija wsie i miasta, nawet największe. Zawrócić na autostradzie nie można. Co 40, 50 km. są wyjazdy z autostra-

dy na drogi boczne, jak również wjazdy. Punkty te są przeważnie przed większymi miastami. Pielęgnacja autostrad i znakowanie jest wprost przesadne. Na autostradzie nie znajduje się porzuconej okruszyny. Co parę kilometrów a nie raz co kilometr, urządzono parkingi, nieraz bardzo pomysłowo skonstruowane z altanami, przystaniami, jeśli w pobliżu jest jezioro, ławkami dla posilających się turystów czy podróżników. Znakowanie drogi aż żenuje jadącego. Zda je mu się bowiem, że jest ostatnim kretyńcem, od którego nie wymaga się nawet odrobiny wysiłku myślowego.

Wyjeżdżamy np. z Norymbergii do Lipska. Na autostradzie prowadzi nas co parę minut wyciągnięte ramię potężnego drogowoskazu: „do autostrady 5 km., do autostrady — 3 km., do autostrady 2 km., autostrada — 1000 m.” Wpadamy na białą wstęgę drogi, jakby pustą, mimo, iż co parę sekund prze-myka po niej auto lub motocykl. Ruch ten jednakże niknie, rozplywa się na szerokiej drodze nie sta-wiającej żadnych przeszkód. Tuż przed wjazdem na autostradę strza-ły gigantycznej wielkości wskazują kierunki jazdy. Ta do Lipska przez Bayreuth, a ta do Monachium. Jedziemy na Bayreuth. Teraz już podróżny nie może się zgubić. Co 10 km. tablica: do Bayreuth km. 80, potem 70, 60, 50 itd.

Gdy wjeżdżamy pod górę, skaczący jeleni z elektrycznych żarówek, świecących w nocy niebieskim światłem, mówi, że za chwilę będzie wzniesienie, poniżej zaś cyfra informuje, jaki procent wzniesienia będzie musiał pokonać na szynach. Przed miejscowościami ciekawszymi pod względem turystycznym stoją tablice z krótkim opisem zabytków lub osobliwości, jakie może ujrzeć turysta. Podróżny na autostradzie jest bezwolnym dzieckiem prowadzonym za rękę aż do miejsca, gdzie zamierza dojechać. Obsługa benzynowa sprawna, szybka, usługa. Co 50 km. stacje benzynowe. Kupując benzynę otrzymuje się bezpłatnie mapę samochodową, odcinek drogi w promieniu do 100 km. Mapy są dokładne, przejrzyste, zaopatrzone w opisy miast i tabelę odległości pomiędzy najważniejszymi punktami turystycznymi.

Po autostradzie mkną pojazdy z szybkością dowolną. Można jechać, jak się komu podoba. Nie stoi na przeszkodzie. Autostrada jest tylko dla pojazdów mechanicznych, piesi i rowerzyści nie mogą wchodzić na tę drogę. I może dlatego wydaje się ona nudna i mało ciekawa. Oczywiście omijanie miast, miasteczek i wsi obniżyło znacznie atrakcyjność autostrady. Rasowy turysta ucieka z autostrad, chyba że musi się szybko przetrząsnąć z jednej miejscowości do drugiej. Dłuższa podróż nudzi, tak, że nierzadko spotyka się kierowcę jadącego z zamkniętymi w słodkiej drzemce oczyma.

Autostrady budowali Niemcy z myślą strategiczną powiązania poszczególnych dzielnic kraju. Zwłaszcza na wypadek wojny drogi te oddadzą im olbrzymie usługi. Na razie nie są jeszcze w pełni wykorzystane, bo nawet w Niemczech jest za mało dla tych dróg pojazdów mechanicznych. Nasuwa się pytanie: czy Polsce potrzebne są tego rodzaju drogi? — bo i u nas podnoszą się głosy, byśmy połączyli autostradami typu niemieckiego najważniejsze ośrodki kraju.

Autostrady niemieckie są zbyt kosztowne i w naszych warunkach nawet niepotrzebne. To luksus i zbytek, który z powodzeniem zastąpić może dobra, asfaltowana, niekurząca się droga, pieczołowicie pielęgnowana i utrzymana, przedzielona pasem, znaczącym kierunki jazdy, sumiennie i wyraźnie znakowana.

Autostrada, to wytwór specyficznego lokalnego i nawet, na niemieckim terenie oddający usługi jeszcze zbyt małe w porównaniu z kosztami tej inwestycji.

Mekka się cywilizuje

Od kilku lat jesteśmy świadkami cywilizowania się najbardziej odległych i ekscentrycznych skupisk ludzkich. Mekka, dotychczas najbardziej strzeżona przed wszelkimi, najlżejszymi nawet powiewami nowoczesności, zdążyła siedmiomilowymi krokami do wyrównania różnicy, dzieląc ją od innych cywilizowanych środowisk ludzkich. Pielgrzymi, którzy do niedawna jeszcze wyłącznie posługiwali się tradycyjnymi wielbłądami, coraz częściej obecnie przybyszą do świętego miasta mahometan samolotami lub samochodami. Ostatnio w dziedzinie tej uczynio-

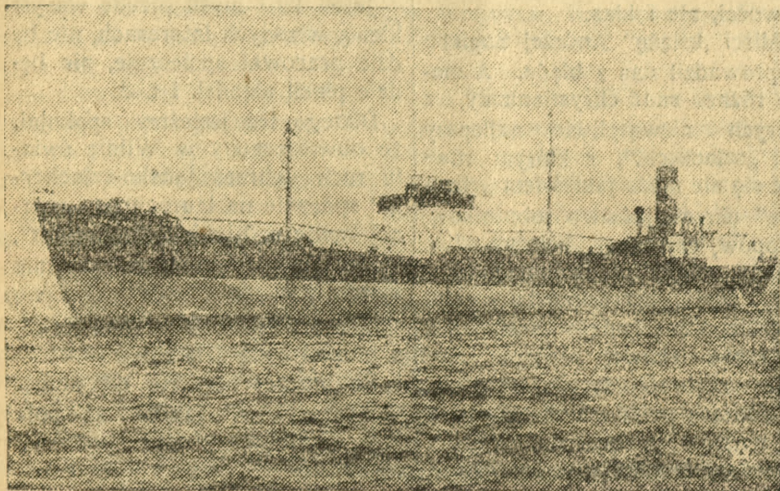
no nowy krok. Jak donosi egipski dziennik urzędowy, święte miasto otrzymało ma oświetlenie elektryczne. Ale nie dość na tym. Woda ze świętego źródła ma być odtąd sterylizowana. Dotychczas pobożni pielgrzymi czerpali słodkawą w smaku wodę wiadrami i pili ją z glinianych kubków. Obecnie otrzymywać ją będą w szczelnie zamkniętych butelkach, sterylizowaną, wolną od szkodliwych zarzków, które dawniej były przyczyną częstych epidemii wybuchających wśród pielgrzymów i zalewanych niekiedy w odległe kraje muzułmańskie.

„System” dyrektora więzienia w Sunderlandzie

Ogólnie wiadomo, że prawie we wszystkich więzieniach stosuje się do więźniów, którzy popełniają przestępstwa regulaminowe, karę karceru, bardzo często połączonego z ciemnicą. Do niedawna podobnie rzecz się miała również w angielskim więzieniu w miejscowości Sunderland. Po zmianie dyrektora więzienia, zapanowały inne porządki. Więzień, który dopuścił się przekroczenia, dostaje rozkaz stawienia się na ring bokserki. Otrzymuje rękawice bokerskie, zostaje pouczony o zasadniczych

prawidłach walki, ma swego menagera, lecz jako jego przeciwnik — występuje we własnej osobie sam dyrektor więzienia. Walka rozpoczyna się prawidłowo, sędzia pilnuje jej przebiegu. Żaden więzień po tej walce nie spieszy się, aby stanąć ponownie na ringu. Dyrektor więzienia, mistrz krajowy w boksie w wadze średniej, zawsze szybko rozstrzyga przebieg walki. W wyniku tych walk przeciwnicy dyrektora — więźniowie unikają następnych walk.

Największy statek polskiej floty węglowej



„Robur VIII” (4.300 ton pojemności) największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty węglowej.

Bruksela zbliżyła się do Paryża

Bruksela odległa jest od Paryża o 310 km., t. j. o tyle, ile wynosi odległość między Warszawą a Poznaniem. Tymczasem odległość ta... zmniejsza się teraz o blisko 40 km. Jak to się stało? Tajemnica polega na tym, że oddano do użytku nową autostradę, ciągnącą się na przestrzeni 273 km. od Paryża w prostej linii do Brukseli. W ten sposób można

dostać się autobusem lub autem z Paryża do Brukseli w ciągu trzech do czterech godzin. Czas podróży został zatem skrócony o 33 godziny w ciągu ostatnich... stu lat. W r. 1838 dyliżanse potrzebowały 36 godzin na przebycie trasy Paryż — Bruksela. A trzeba wiedzieć, że pasażerowie byli o gromnie zadowoleni z szybkości jazdy!

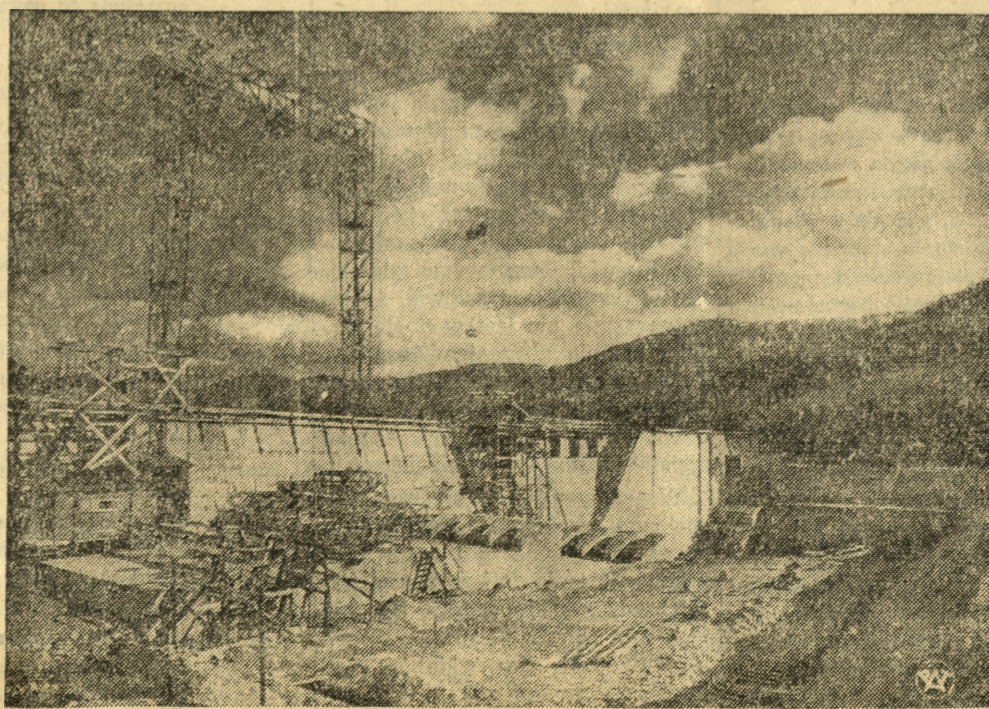
250 milionów dolarów wydaje Ameryka rocznie na... bridge'a

W Stanach Zjednoczonych istnieje organizacja „American Contract Bridge League”, której zarząd wydał ostatnio sprawozdanie, wykazując, ile kraj wydaje rocznie na bridge'a. Okazuje się, że „dość dużo”, bo prawie 250 milionów dolarów. Oczywiście nie są tu wliczone obroty, t. j. wygrane lub przegrane pieniądze, tylko wydatki spowodowane przez tę tak popularną na całym świecie grę. Bezpośrednio na samą grę przypada sto sunkowo niewiele, bo tylko 10% tej sumy. Tyle bowiem wydano na kupno 40 milionów talii kart rocznie, na stoliki, ławki, podręczniki do gry oraz na akcesoria do zorganizowania konkursów. Lwia część przypada na nagrody, prezenty oraz na przyjęcia. Bridge w Ameryce jest obecnie bardzo często pretekstem do urządzania niewielkiego przyjęcia, stanowi już poważną konkurencję dla innych rozrywek, odbiera klientelę teatrom i kinematografom i wpływa dodatnio na zacieśnienie stosunków towarzyskich.

Podług obliczeń Ligi, istnieje w Ameryce 15 milionów osób, uprawiających grę w bridge'a, z czego jeszcze prawie połowa gra dawnego bridge'a, t. zw. „z licytacją” (auction bridge). Bridge w pięć kół, jak dotąd nie znalazł wielu adeptów, zaledwie 1000 osób robi

eksperymenty na tym polu. Tym niemniej sprzedano już przeszło 50.000 podręczników do gry w bridge'a o pięciu kolorach i 150 tysięcy talii pięciokolorowych kart.

Największa w Polsce zapora wodna na Dunajcu



Zdjęcie przedstawia fragment z budowy gigantycznej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie.

(D. c. n.)

KRONIKA ŚLĄSKA

Co odpowiada Magistrat m. Katowic na zarzuty o defraudacjach i łapownictwie w Magistracie!

Magistrat m. Katowic przysłał nam następujące oświadczenie w sprawie zarzutów „Kuriera Wieczornego”:

„W ostatnim czasie ukazał się w „Kurierze Wieczornym” cykl artykułów przeciwko magistratowi m. Katowic w osobie pierwszego burmistrza dr. Kocura. Wspomniane artykuły w sposób niezwykłe napastliwie atakują magistrat, a zwłaszcza prezydenta dr. Kocura, podając znane już opinii publicznej wypadki nadużyć jakie w ostatnich latach rozpatrywane były przez sądy. Wszystkie z nich albo znalazły już swój epilog w sądzie i sprawcy zostali ukarani bądź też sprawy są w toku. Afery te były już opisywane kilkakrotnie na łamach prasy. Obecnie podaje się je ponownie w sensacyjnej formie, sugerując tym zdezorientowanemu społeczeństwu, jakoby magistrat katowicki był siedzibą ciągłych skandali. Jest rzeczą wiadomą każdemu, kto zna życie, że w każdym środowisku, zwłaszcza w każdym liczniejszym, a magistrat katowicki zatrudnia około 1300 ludzi, są różne jednostki i mogą mieć miejsce najmniej spodziewane wypadki. To są rzeczy niezależne ani od magistratu, ani od prezydenta miasta. Twierdzenie, że dopiero sądy piorą brudy magistratu miasta Katowic, nie odpowiada w zupełności prawdzie, gdyż we wszystkich wypadkach po wykryciu jakiegokolwiek nadużycia magistrat, bądź władze nadzorcze, wyciągnęły odpowiednio do przewinienia konsekwencje służbowe, a z reguły sprawę oddawały prokuraturze. We wspomnianym artykule wymienia się zaledwie kilka spraw. Pomija się natomiast milczeniem te sprawy, które nie są wygodne autorowi artykułów. Do spraw, pominiętych milczeniem, należy np. afera Bauerka i Kupeczyka, którzy po wykryciu nadużycia zostali z miejsca zwolnieni ze służby i oddani w ręce sprawiedliwości. Jakkolwiek sądy uwolniły ich od winy i kary, magistrat uznał winę za dostateczną i ponownie do służby ich nie przyjął.

Trudno tu wymieniać wszystkie dyscyplinarki, które na skutek najmniejszych uchybień były przeprowadzone. To są rzeczy wewnętrzne magistratu, któremu zależy na tym, ażeby aparat urzędniczy postawił na jak najwyższym poziomie. Faktem jest, że magistrat wytaczał postępowanie dyscyplinarne po wykryciu najmniejszych poszlak, np. w sprawie inspektora Fojkisa, który w przewodzie dyscyplinarnym został przez Wojewódzki Sąd Administracyjny uwolniony od winy i kary.

Niewątpliwie dotychczasowy aparat urzędniczy magistratu pozostawiał wiele do życzenia, ale były po temu nie zawinione przez magistrat okoliczności. Należy bowiem pamiętać, że do magistratu dostali się w okresie przełomowym ludzie, nie mający najlepszych kwalifikacji moralnych i zawodowych. Trudno przeczyć za to winić obecnego prezydenta i magistrat. To jest zjawisko ogólnie znane nie tylko w Katowicach — i stanu takiego nie można zlikwidować z dnia na dzień.

Wysuwane przez „Kuriera Wieczornego” zarzuty są tendencyjne. Trzeba bowiem obiektywnie stwierdzić, że w ostatnich latach nastąpiła znaczna poprawa pod tym względem. Magistrat przyjmując do służby ludzi wyłącznie kwalifikujących się na dane stanowisko i cieszących się nieposzlakowaną opinią. Przytaczane po raz nie wiadomo który przez „Kuriera Wieczornego” wypadki należą do sporadycznych i bezwzględnie nie zasługują na rozgłos godny lepszej sprawy. Jak już wspomnieliśmy, ze wszystkich wypadków zostały wyciągnięte konsekwencje. Nie może być mowy o ukrywaniu brudów, bo byłoby to oszczerstwem.

Zarzut, że gospodarka miejska była i jest fatalna, że dzieją się ciągle nadużycia, afery oszukańcze i łapownictwo, którymi krzywdzą się słychać w sposób ogół pracowników miejskich, pracujących szczerze i uczciwie dla dobra miasta i jego obywateli. Sugerowanie społeczeństwu tego rodzaju sądów jest bezcelne.

złościwością. Chodzi tu nie o obronę interesów publicznych, a o popularność brukowego dziennika, czerpiącego swe zyski z brudnych sensacji.

Po wykryciu afery Daneckiego magistrat zwołał go natychmiast z zajmowanego stanowiska, a niezależnie od tego prokuratura sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia o to, że na stanowisku kierownika nie dopełnił swych obowiązków służbowych przez brak kontroli podwładnych. Magistrat poszedł dalej i wniosł wniosek o rozszerzenie tego aktu o to, że Danecki przekroczył zakres uprawnień służbowych, samowolnie zmieniając tekst orzeczenia podatkowego na szkodę interesu publicznego. Sąd umorzył wniosek o rozszerzenie aktu oskarżenia, natomiast za niedopełnienie obowiązków służbowych wymierzył Daneckiemu karę więzienia.

Twierdzenie, jakoby w biurze mieszkaniowym przy magistracie miasta Katowic nie można było otrzymać przydziału mieszkania bez łapówki i dlatego mieszkania otrzymywali głównie Żydzi, jest co najmniej grubą przesadą. Na dowód tego posłużyć może fakt, że w ubiegłym roku na 913 przydziałów Żydzi otrzymali zaledwie 22 przydziały mieszkań. O pobieranych przez Żydów łapówkach magistrat nie mógł wiedzieć, gdyż Ziola, rzecz jasna, działał w sposób ukryty i niedostępny kontroli. Gdy tylko pierwsze wiadomości o nadużyciach dotarły do magistratu Ziola został natychmiast usunięty ze służby, a następnie sprawa znalazła swój epilog w sądzie, który skazał winowajcę na 2 i pół roku więzienia.

Podobnie miała się rzecz z aferą Cyganka Alfonsa, którego magistrat po wykryciu nadużycia przez kontrolę miejską natychmiast zawiesił w urzędowaniu, donosząc równocześnie o nadużyciach Urzędowi Wojewódzkiemu i prokuraturze. To jeszcze jeden z dowodów przemawiających przeciw autorowi, który kuje tezę o ukrywaniu afer magistrackich. Nadużycia Cyganka miały miejsce przy ubezpieczeniu pracowników miejskich zatrudnionych w taborze. O ileby zakład ubezpieczeń należał do kontrolował karty kwi-towe nie byłoby do tych nadużyć doszło. Wina leży zatem nie tyle w braku kontroli ze strony magistratu, gdyż kontrola magistracka istnieje i jest bardzo ścisła, czego dowodem jest choćby wykrycie tej afery, lecz winę w tym wypadku ponoszą głównie kontrolerzy zakła-

du ubezpieczeń, którzy powołani byli do przeprowadzenia dokładnych badań.

Robi się magistratowi zarzut w związku ze sprawą inż. Sikorskiego ale zapomina się równocześnie o tym, że z chwilą ujawnienia tej sprawy władze przełożone wycofały Sikorskiemu dochodzenia dyscyplinarne i zawiesiły go w urzędowaniu. Sprawa ta jest w toku i wyciąganie w tej chwili wniosków obciążających magistrat, jest co najmniej ryzykowne. Jak dotychczas, miasto nie poniosło żadnej szkody materialnej.

Podobnie można powiedzieć, że zostali dotkliwie ukarani bohaterzy afery „fabrykowania aryjczyków”, jak też poborcy Feliks i Mika, którzy zdefraudowali stosunkowo niewielkie kwoty. Kwoty te zresztą w znacznej mierze są zabezpieczone, a nawet częściowo już zwrócone.

Zarzut o nieprawym pobraniu z kasy miejskiej przez dra Kocura kwoty 15.000 zł. jest wyssany z palca, gdyż jak to wynika z odpowiednich uchwał wymieniona kwota wyplacona była zainteresowanym urzędnikom tytułem remuneracji za zgodę zarówno magistratu jak i rady miejskiej.

Gdyby autor artykułu był zwrócił się z zapytaniem w tej sprawie do magistratu, byłby niewątpliwie uzyskał odpowiednie wyjaśnienia.

W sprawie przysięgi Śmietany toczy się dalszy proces i wyciąganie wniosków, na jakie pozwala sobie autor, jest przedwczesne. Tak samo bezpodstawnie są zarzuty o rzekomych naganach, jakie mieli otrzymać od prezydenta miasta urzędnicy miejscy za donosy przeciwko Cygankowi.

Należy wyrazić nie tylko zdumienie, że polskie pismo w tak beczelny i bezmyślny sposób rozpoczyna kampanię przedwyborczą, ale i pogardę, że robi to tak chłodnie w czasie nieobecności prezydenta miasta, który służbowo bawi za granicą i nie może się bronić. Tego rodzaju metody muszą być bezwzględnie potępione przez zdrowo myślący ogół.

Oświadczenie Magistratu m. Katowic zamieściliśmy bez zmian. Oświadczenie to przekroczyło jednak ramy oświadczenia Magistratu, przybierając charakter swoistej poietej polemiki. Do oświadczenia tego powrócimy w najbliższych dniach, przy czym przedstawimy nasz punkt widzenia na stosunki w Magistracie m. Katowic.

RED.

Od Administracji

Upraszamy wszystkich kolporterów i abonentów, zalegających z abonamentem, o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Trup zamordowanej kobiety w lesie Na Muchowcu pod Katowicami

W lesie brynowskim, w pobliżu lotniska katowickiego, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, w wieku około lat 30, która przypuszczalnie została zamordowana przed kilku dniami. Nie jest tu wszakże wyłączone samobójstwo. Powiadomiony o znalezieniu zwłok kobiety prokurator wydał dyspozycję przeprowadzenia naoczni i sekcji zwłok. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

Dowiadujemy się, że kobieta ta została już rozpoznana. Jest nią 27-letnia Jadwiga Smolińska z

Dębu (Złota 11). Zwłoki jej znaleziono przy drodze polnej, prowadzącej z restauracji „Kurze Jajko” w lesie brynowskim do skrzyżowania autostrady Katowice — Piotrowice, w zagajniku około 20 mtr. od drogi.

Jak wynika z dokonanych oględzin, Smolińska została zamordowana. Ma ona szereg ran, zadanych ostrym narzędziem w tył głowy, po czym zbrodniarz, kiedy już leżała na ziemi, zadusił ją. Za sprawcą tego mordu wdrożyła policja energiczne poszukiwania.

Strzelanina w Szopienicach

W nocy zauważył patrol policyjny na ulicy Rożdzieńskiej w Szopienicach trzech podejrzanych osobników, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki.

W czasie pościgu jeden z uciekających począł ścigać ich po licjantów ostrzeliwać. Strzały te, jak również strzały policji, chybiły. W czasie ucieczki osobnicy porzucili liczne narzędzia do włamań.

Jak się później okazało zbiegli złodzieje dokonali włamania do składu Wiktora Kokota w Szopienicach (Rożdzieńska 36). Jako podejrzanych o dokonanie tego włamania i usiłowanie zabójstwa policjanta, przytrzymano 28-letniego Erwina Trueda z Szopienic (Kościuszki 9) i Wilhelma Pytla z Nikiszowca (Korfantego 6).

Obniżyli inwalidom renty, a teraz zwalają winę na drugich

Przed kilku dniami zamieściła „Gazeta Robotnicza” sprawozdanie z konferencji „Koła Starszych Brackich”. W uwagach o przebiegu obrad stwierdziło nasze pismo znane fakty, że starsi bracia z ramienia ZZZ. sprzeciwili się swego czasu wnioskowi Centr. Zw. Inwalidów o opodatkowanie każdej tonny węgla na rzecz Sp. Br. W odpowiedzi na to zamieścić organ ZZZ. „Śląski Kurier Poranny” ordynarny paszkwił pod adresem naszego pisma i członków Koła St. Br., grożąc nawet sądem i t. d.

Z ordynarnym paszkwiłem organu ZZZ. polemizować nie zamierzamy. Nieprzystojne i brudne paszkwile pozostawiamy bez odpowiedzi. Groźby sądu nie obawiamy się. Przeciwnie, bardzo prosimy. Będzie to okazja do napiętowania polityki ZZZ. W ko-

cu stwierdzamy, że Sejm Śląski, składający się z posłów sekretarzy ZZZ. i ZZZ., powziął ową uchwałę, mocą której zostali pozbowieni inwalidzi części swych rent. Fakty te znane są wszystkim inwalidom i rentobiorcom.

25-lecie szybów Jankowickich

W lipcu b. r. upływa 25 lat od rozpoczęcia robót przy budowie wielkiej nowej kopalni w pow. rybnickim. Kopalnia „Szyb Jankowickie” (dawniej „Blücherschächte”) należy do hr. Donnersmarcka i jest drugą kopalnią tego magnata pruskiego w rewirze rybnickim, gdyż poprzednio zbudowano kopalnię Donnersmarck w Chwałowicach. Obie kopalnie posiadają wielkie zasoby pierwszorzędnego węgla.

Szyb Jankowickie zbudowano podczas wojny w wielkim lesie, który leży pomiędzy Świerklanami, Boguszowicami i Paruszwicem. W roku 1929 wydobywała kopalnia 3000 ton węgla miesięcznie, zatrudniając 2000 robotników. W ostatnich latach nastąpiły trudności z licencjami, wobec czego zredukowano załogę do 300 robotników, przy czym kopalnia przez pewien okres czasu w ogóle nie była czynna.

Kopalnia znajduje się w najbardziej ubogim okręgu powiatu rybnickiego, to też uruchomienie jej posiada wielkie znaczenie dla miejscowej ludności.

Kopalnia znajduje się w najbardziej ubogim okręgu powiatu rybnickiego, to też uruchomienie jej posiada wielkie znaczenie dla miejscowej ludności.

Ponadto ma podobno nastąpić wybór nowego dyrektora.

Nowe wybory w zarządzie Kasy Chorych w Rybniku

Odbyło się posiedzenie Zarządu Kasy Chorych w Rybniku, przy czym doszło do rozwiązania wydziału.

Ze względu na przyłączenie do Ogólnomijskiej Kasy Chorych — Wiejskiej Kasy Chorych i stwo-

wienia jednej administracji, w myśl obowiązujących przepisów będą rozpisane nowe wybory i lista kandydatów zostanie ogłoszona do dnia 9 b. m.

Ponadto ma podobno nastąpić wybór nowego dyrektora.

S. + P.

ROMAN STARZYŃSKI

Kierownik Dyktanta Polskiego Radia

był oficer I Brygady Legionów, major dyplomowany W. P. w stanie spoczynku, były Naczelnym Dyrektorem Polskiej Agencji Telegraficznej, był Dyrektorem Gabinetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Kawaler Orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Polonia Restituta, Złotego Krzyża Zasługi, Krzyża Walecznych i wielu innych

ZMARŁ DNIA 5 LIPCA 1938 ROKU

Radiofonii traci w s. p. Zmarłym niestrudzonego organizatora, który całe serce oddał umiłowanej idei.

Pamięć o Nim i Jego pracy zachowa nas zawsze

POLSKIE RADIO

Okradali rumuńskiego handlarza

W Zawodzie mieszka Rumun — Jerzy Porumb, który handluje firankami, makatami i kilimami. Za mieszkał w tym samym domu: za mężną Elfydą Grabowską i matką jej, Bertą Dudek, wykradali systematycznie z piwnicy, gdzie mieszkali i magazynowali swe towary Porumb, firanki, kilimy, kapy i t. d., wyrządzając mu przez 3 lata szkodę na 4.000 zł. Częściowo urządziły sobie przy pomocy tych rzeczy mieszkanie, częściowo zaś sprzedały skradzione rzeczy swoim krewnym: Agnieszce Szczepanek i Jadwidzie Walter z Podlesia, pow. pszczyńskiego.

Dudkowa, nim jeszcze kradzież została ujawniona, zdolała namówić 8-letniego syna Porumba do wykradzenia ojcu z walizki „takiego ładnego papierka” (banknot 50 zł.), za co dała chłopcu 10 groszy. Kiedy już kradzież się wydała, Dudkowa ofiarowała Porumbowi te 50 zł. na pokrycie szkód.

Na rozprawie Porumb pokazał list anonimowy, jaki otrzymał w ostatnim czasie, w którym „nieznany przyjaciel” pisał mu, że córka jego jest niesłychanie rozrzućna, wydaje dziennie po 15 zł. — i dla zaspokojenia tych potrzeb wykradła ojcu kilimy, maka-

ty i kapy — i sprzedaje je Dudkowej. Miało to zapewne na celu uchronienie Grabowskiej i jej matki przed odpowiedzialnością za kradzież.

W wyniku rozprawy Grabowskiej wymierzono karę 1 roku więzienia, matkę jej skazano na 6 mies. więzienia i grzywnę, a Szczepankową i Walterową skazano na grzywny za paserstwo. Dwom pierwszym oskarżonym karę warunkowo zawieszono na lat 5.

20 wagonów tramwajowych dla Warszawy

Warsztaty przetwórcze w Chorzowie wykonywują obecnie 20 wagonów tramwajowych, zamówionych przez Zarząd m. Warszawy. Koszt wozów tramwajowych wyniesie ogółem 800.000 zł.

„Pendel magik” przed sądem

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie odpowiadał bezrobotny ślusarz, Franciszek Książdz z Mikołowa, który będąc komiwojażerem pewnej rybnickiej fabryki soków na terenie powiatu pszczyńskiego, uprawiał tam znachorstwo i nabrał dziesiątki osób.

Książdz zaopatrzył się w „waha-

Budowa nowej płóczki na kop. „Walenty Wniew”

Rudzkie Gwarectwo Węglowe przystępuje do budowy nowoczesnej płóczki na kopalni „Walenty Wniew” w Rudzie, w związku z tym do przeróbki całej kopalni. Inwestycje te obliczone są na 5 milionów złotych.

ta pruskiego w rewirze rybnickim, gdyż poprzednio zbudowano kopalnię Donnersmarck w Chwałowicach. Obie kopalnie posiadają wielkie zasoby pierwszorzędnego węgla.

Szyb Jankowickie zbudowano podczas wojny w wielkim lesie, który leży pomiędzy Świerklanami, Boguszowicami i Paruszwicem. W roku 1929 wydobywała kopalnia 3000 ton węgla miesięcznie, zatrudniając 2000 robotników. W ostatnich latach nastąpiły trudności z licencjami, wobec czego zredukowano załogę do 300 robotników, przy czym kopalnia przez pewien okres czasu w ogóle nie była czynna.

Kopalnia znajduje się w najbardziej ubogim okręgu powiatu rybnickiego, to też uruchomienie jej posiada wielkie znaczenie dla miejscowej ludności.

Ponadto ma podobno nastąpić wybór nowego dyrektora.

Na kopalni „Katowice” wskutek oberwania się zwałow węgla zabity został 26-letni górnik, Gerhard Gajdzik z Ochojca. Ofiarę wypadku wydobyto na powierzchnię.

Ofiara bezrobocia

Jak wynika z dochodzeń policyjnych, powiesił się w swym mieszkaniu w Nowej Wsi przy ulicy Karola Miarki Teodor Fyrster, hutnik z zawodu. Powodem samobójstwa był brak pracy.

Radio śląskie

CZWARTEK, 7 lipca

5.15 Aud. poranna (płyty). 6.20 Muzyka z płyt. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt. 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 „Od klipy do katedry” — pog. dla młodzieży, wygł. red. Konstanty Cwierk. 17.00 „Uprawnienia abonentów radiowych” — pog. wygł. Rościława Chrzanowski. 17.10 „Miniatura kwartetowa” w wyk. kwart. smyczk. Rozgł. krakowskiej. 17.50 Wiad. rolnicze. 17.55 Program. 21.00 „Z życia gospod. „Śląska”. „Aktualne sprawy śląskiego kupiectwa” — pog. Bolesława Danielczyka. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Za miedzą” — aud. słowno - muzyczna: a) Surmy śląskie, b) Pog. aktualna. c) Chóry i ork. śląskie.

PIĄTEK, 8 lipca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 6.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 13.50 Wiad. bieżące. 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 17. „Jak spędzić święto?” (z Krakowa). 17.05 „Jak spędzić święto?” 17.10 Koncert solistów. Wygł.: J. Stefański (skrz.) i Z. Suwalski (płosenki) (z Łodzi). 17.50 Wiad. gospod. 17.55 Program. 21. Władysław Orkan: „Miłość pasterska” — odcinek pow. (z Krakowa). 22. Wiad. sport. 22.05 „Rozmowa ze słuchaczem” w oprac. J. Tępy. 22.15 Koncert rozrywkowy. Wygł.: M. Nowakowski (tenor), M. Kamiński (fort.), K. Bryzek (skrz.) A. Bryzek (akomp.).

Oszust, który dzieli posady na lewo i prawo

W Katowicach zostało ostatnio nabranych kilku fryzjerów przez jakiegoś oszusta, posługującego się metodą Franciszka Przedaszkę, znanego i wielokrotnie karanego oszusta śląskiego, zużywającego dochody z nieczystych źródeł na morfinę. Oszust ten, przypuszczal-

nie sam Przedaszkę, obchodził fryzjerów i ofiarowuje wolne rzekomo posady fryzjerów w nieistniejącym szpitalu inwalidów przy Spółce Brackiej, przy czym wyłudza różne kwoty na opłaty stemplowe i rzekome koszty manipulacyjne.